**Rok XIII. Kraków, Sobota 19-go Grudnia 1908. Nr. 51.**

**Cena prenumeraty.**
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . kor. 4·—
półrocznie . . „ 2·—
kwartalnie . . „ 1·—
za granicą:
w Niemczech rocznie 5 k.,
w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 koron.

Nieopieczętowane reklamacye w obrębie Austryackim wolne są od opłaty pocztowej.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

# PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadesłać należy pod adr.:
Redakcya „Prawdy"
Kraków, ulica Stolarska l. 8.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9—12 przed poł. i od 3—6 po poł.

Ogłoszenia
za 1 wiersz petytowy jednołamowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz 50 hal. Przy kilkorazowem ogłaszaniu odpowiedni rabat

*„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują."* Psalm 126.

**Wychodzi co sobotę.**

**Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!**

## Polska pod zaborem rosyjskim i pruskim.

Już dawno nie pisaliśmy na tem miejscu o położeniu tej części narodu polskiego, która zmuszoną jest żyć pod zaborem rosyjskim i pruskim. Niechaj jednak nikt nie posądza nas z tego powodu o obojętność względem naszych braci. Oni właśnie jako uciśnieni i prześladowani są naszemu sercu szczególnie bliscy i drodzy. Z wielką też uwagą śledzimy rozwój spraw polskich zarówno w Rosyi, jak i w Prusach. Jeżeli zaś już dłuższy czas nie pisaliśmy o nich, to dlatego, że nigdy z zasady nie piszemy artykułów naszych w „Prawdzie" na podstawie chwilowych dziennikarskich wiadomości lub pod wpływem bajek czy plotek. Bałamucić czytelników naszych za nic na świecie nie chcemy, o każdej też sprawie piszemy tylko wówczas, gdy sobie o niej własny samodzielny sąd wyrobić jesteśmy w możności.

Tymczasem położenie Polaków pod rządem rosyjskim było w ostatnich miesiącach tak niejasne i niepewne, prądy i kierunki zarówno w sferach rządowych rosyjskich jak i wśród polskiej ludności były tak chwiejne i zmieniały się tak często, iż trudno było wyrobić sobie jasne zdanie o tem, na co się tam właściwie zanosi. Obecnie po upływie paru miesięcy od otwarcia trzeciej Dumy czyli powszechnego rosyjskiego parlamentu zaczyna się położenie cokolwiek rozjaśniać, można też o niem coś napisać.

Od czasu otwarcia trzeciej Dumy dokonał się jeden fakt szczególnie doniosły, nastąpiło zbliżenie się Polaków i zbratanie z innemi słowiańskiemi narodami na naradach w Petersburgu i w Pradze. O zjazdach tych pisaliśmy w swoim czasie, teraz zaś nadmieniamy, że szukając porozumienia z innemi słowiańskiemi narodami, weszli przewódcy narodu polskiego istotnie na drogę bardzo rozumną. Wobec straszliwego naporu Niemców niepozostaje nam zaiste żadna inna droga do wyboru, jeno ścisłe zbratanie się z resztą Słowian, dla których Niemcy są takiem samem niebezpieczeństwem jak i dla nas. Narady przedstawicieli narodów słowiańskich odbywały się w roku bieżącym za milczącą zgodą rządów w Rosyi. Zgoda ta była wprawdzie cichą, ale zawsze była. Należało przeto przypuszczać, że rząd rosyjski widząc Polaków wchodzących na tory polityki jemu odpowiadającej zachęci ich do wytrwania na nich przez przychylniejsze Polaków na własnej ich ziemi traktowanie. Stało się jednak inaczej. Biurokracya rosyjska nie zwolniła ucisku, owszem zaczęła nawet Polakom jeszcze bardziej dokuczać. W Królestwie Polskiem zaczęto zamykać prywatne szkoły polskie, w Warszawie zaś zamknięto uniwersytet dla wszystkich i wiele jeszcze innych polskich instytucyi, które tam w ostatnich latach powstały. W zabranych zaś krajach t. j. na Litwie i Rusi ograniczono znowu prawa zarówno języka polskiego jak i religii katolickiej. Nadto zabrał się rząd rosyjski na prawdę do oderwania Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego i wniósł już nawet odnośny projekt ustawy do Dumy. Aby zrozumieć to obecne wrogie usposobienie rządu rosyjskiego wobec Polaków należy wiedzieć, że w Rosyi działają na rząd dwojakie dla nas nieprzyjazne wpływy, jedne idą od zaciekłych rosyjskich narodowców, wrogów wolności, a przyjaciół ciemnoty. „Związek prawdziwych Rosyan" oto stronnictwo mające obecnie na rząd wpływ największy. Należą do tego stronnictwa głównie popy i urzędnicy. Nie chcą oni za nic na świecie stracić tego żeru, którego im ciągle dostarcza Polska i dlatego prą na rząd, aby Polakom w niczem nie popuszczał. Drugie wpływy idą od Prusaków, którzy boją się więcej od zarazy autonomicznej Polski pod rosyjskim rządem, robią też wszelkie wysilenia, aby do tego niedopuścić. Tak więc brutalny krzyżak i ciemny mużyk podają sobie dłonie, aby zniszczyć najoświeceńszy naród słowiański t. j. Polaków. Prusakom nie można się dziwić, ale że wśród Rosyan są tacy, którzy tylko ze względu na własną kieszeń, pruskim służą interesom i osłabiają siły Słowiańszczyzny, a więc i Rosyi, dążąc do zgnębienia Polaków, to zaiste jest bardzo godne ubolewania. Do jakiego stopnia znajduje się biurokracya rosyjska pod pruskim obuchem, dowodzi tego najlepiej fakt, iż w Łodzi pozwalają tamtejsze władze rosyjskie niemieckiej komisyi szkolnej zapisywać polskie dzieci jako Niemców, a to nawet wbrew woli rodziców. Aby prywatna jakaś komisya mogła ludzi obdzierać z ich narodowości, to coś podobnego do tego czasu jeszcze nigdzie się nie wydarzyło. Nawet w Prusach, to rząd odmawia Polakom ich praw narodowych, nie zaś lu-

dzie prywatni, tymczasem pod rządem rosyjskim na własnych polskich śmieciach jest to możliwe. Na pochwałę jednak przedstawicieli narodu naszego należy powiedzieć, iż wrogie usposobienie rosyjskiej biurokracyi i różnych skrajnych stronnictw rosyjskich ich nie zraża. Polityka polska w Dumie petersburskiej jest obecnie pełna spokoju i rozwagi. Szkoda zaiste, że i w tym wypadku musimy z boleścią zawołać: „Mądry Polak po szkodzie“. Gdyby było Koło polskie w Petersburgu prowadziło taką rozważną i ostrożną politykę w roku 1907, w drugiej Dumie, w której zasiadało Polaków 48 a nie 14, jak obecnie, to kto wie, czy nasz zaciekły wróg cesarz Wilhelm II byłby cokolwiek zyskał u cara Mikołaja na zjeździe w Swinoujściu. Niestety wówczas występowała zarówno delegacya polska w Petersburgu jak prasa pod jej wpływem stojąca, butnie a niezgrabnie i głupio. Teraz wszyscy zmądrzeli, ale znowu za późno! O biedna Polsko, kiedyż nareszcie ci synowie twoi wyrobią sobie na tyle poczucia samozachowawczego, iżby bez złudzeń i bez przeceniania własnych sił umieli rozpoznać, co w danej chwili mogłoby najwięcej ulżyć twojemu ciężkiemu losowi.

Obecnie przerzedzona do ostateczności garstka polskich posłów, zmądrzała. Nie łączy się z radykalną opozycyą, zbliża się natomiast do stronnictw umiarkowanych, a nawet oddaje nieraz swoje głosy za sprawami przez rząd popieranemi. Okazało się zaś przy głosowaniach, że nawet i te 14 głosów polskich coś znaczą.

Że taka polityka polska spotyka się z potępieniem radykałów rosyjskich, temu dziwić się nie można, chcieliby oni bowiem wyzyskać Polaków do swoich celów, im zaś o los Polski nie chodzi wcale. Dziwniejszym natomiast wyda się niejednemu, że polsko - żydowskie radykały w Warszawie w swoich dziennikach także napadają na polskich posłów w Petersburgu, za ich obecną ostrożną i wytrawną politykę. Niechaj się jednak nikt temu nie dziwi! Radykalizm polski w Warszawie ma sąd do tego stopnia zamącony nienawiścią do Kościoła katolickiego i do chrześciaństwa, iż zatraca w sobie całkiem nawet poczucie polskości. Tarzając się w prochu przed powagą masonów i żydów, stają się radykały warszawskie coraz obojętniejsi na losy Polski. Przecież jeden z nich napisał niedawno, że wolałby całkiem wyrzec się Polski, gdyby ją miał znowu widzieć katolicką.

**Pod zaborem pruskim**

położenie Polaków jest jasno i wyraźnie określone. Tam wre walka na śmierć i życie. Tam Polacy nie spodziewają się niczego i liczą tylko na pomoc Bożą i na własne siły. W Wielkopolsce polskie hufce narodowe stoją tak, jak niegdyś stały pod Zbarażem, zwarte i jednym duchem przejęte. Tam cały lud polski w zgodzie z polskiem mieszczaństwem i z szlachtą postanowił raczej zginąć, ale Prusakowi się nie poddać. Walka toczy się obecnie o posiadanie ziemi. Rząd zyskał straszną broń w ustawie o wywłaszczeniu, dotąd jednak tej ustawy jeszcze nie stosuje. Nowa komisya kolonizacyjna już zorganizowana, ale o wywłaszczeniach jakoś jeszcze nie słychać. Czyżby się rząd pruski własnego obawiał dzieła?

I to możliwe! Prawdopodobniejszem jest jednak, że rządowi pruskiemu zbywa obecnie na pieniądzach. Stan finansowy zarówno państwa pruskiego, jak i Rzeszy niemieckiej, jest zły, rozrzutna gospodarka doprowadziła do tego, że kredyt państwowy znacznie podupadł, zdaje się więc, że komisya kolonizacyjna nie rozporządza jeszcze dostatecznemi środkami. Polacy są tam jednak na wszystko przygotowani; postanowili nie ustępować, lecz za pieniądze uzyskane przy wywłaszczeniach, kupować coraz to nową ziemię. Rozwój ekonomiczny społeczeństwa polskiego w Prusach, jest istotnie nadzwyczajny. Świetnie między sobą zorganizowani, pieniędzy mają w bród. W Wielkopolsce pomimo wszystkich prześladowań, a może właśnie z powodu tych prześladowań, jest społeczeństwo polskie zarówno pod względem ekonomicznym, jak i moralnym, najzdrowsze, czego na odwrót o społeczeństwie niemieckiem rozwyrzonem przez hakatę powiedzieć nie można. Obecnie największą klęską dla Polaków w Niemczech jest ustawa o stowarzyszeniach, zakazująca używania języka polskiego na zgromadzeniach a nawet w wewnętrznej manipulacyi stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Tak zwane **„nieme wiece“**, które obecnie wszędzie Polacy w Niemczech urządzają (to znaczy, wiece bez mów; rezolucyę pisze przewodniczący na tablicy, a wszyscy przyjmują ją oklaskami i zatwierdzają przez powstanie) są najwymowniejszym protestem przeciwko niemieckiej krzywdzie i przemocy.

## Z Rady państwa.

Pisaliśmy w zeszłym numerze „Prawdy“ iż w czwartek 3 grudnia rozpoczęły się w wiedeńskiej Radzie państwa obrady nad wnioskiem nagłym dotyczącym prowizoryum budżetowego na pierwsze półrocze roku 1909. Obrady przerwane w sobotę 5 b. m. rozpoczęły się w dalszym ciągu w środę 9. Pierwszy zabrał głos prezydent ministrów baron Bienerth. Usprawiedliwiał on zaprowadzenie sądów doraźnych w Pradze, zastrzegał się przeciw politykomanii studentów, a Włochom zapowiedział, że otrzymają to co im się dawno należy, t. j. włoski uniwersytet; na początek wydział prawniczy, potem dalsze. Mowie prezydenta ministrów towarzyszyła z początku kocia muzyka czeskich radykałów, widząc jednak, że nikt na nich nie zważa, dali wreszcie pokój, a baron Bienerth mógł mowę swoją spokojnie dokończyć. Mowa jego zbytniego wrażenia nie zrobiła. Wiecznie ta sama piosnka: rząd pragnie rządów parlamentarnych, pragnie koalicyi, pragnie porozumienia narodowego. Wierzymy, że rząd tego wszystkiego pragnie, niestety dobre chęci tu nie wystarczają, należałoby się raz przecie zdobyć na jakiś krok stanowczy, na jakiś czyn.

Po prezydencie ministrów przemawiali jeszcze w środę: chrześciańsko-społeczny poseł Kunschak, który ostro zwalczał socyalistów, potem żyd Mahler, który bronił interesów żydowskich, dalej czesko-radykalny mason Masaryk, zmuszony jako Czech do zwalczania swoich niedawnych przyjaciół, t. j. niemiecko-żydowskich liberałów, wreszcie przy końcu zabrał głos prezes Koła pol-

skiego Głąbiński. Mowa jego była dosyć mdła. Głąbiński wystąpił przeciw centralizmowi, domagał się federacyi i autonomii większej, nie dla narodowości, jak chcą Socyaliści i Rusini, ale dla krajów koronnych. Słusznie wreszcie i trafnie wyraził się, że parlament, który wyrzeka się wytworzenia z własnego łona parlamentarnego rządu, sam siebie w oczach ludności poniża.

Na posiedzeniu czwartkowem przyszło do wyboru czterech nowych wiceprezydentów, których zadaniem ma być pomagać prezydentowi w kierowaniu obradami izby.

Wybrani zostali Czech **Zazwarka**, Niemiec **Steinwender**, południowy Słowieniec**Pogacnik** i socyalista **Pernerstorfer**. Oprócz tych czterech nowych, jest jeszcze Polak, poseł **Starzyński** od początku zebrania się parlamentu, wiceprezydentem. Z wyborów niezadowoleni pozostali tylko Włosi i Rusini, domagają się również posad wiceprezydentów dla swoich klubów.

Po wyborach przedłożył kierownik ministerstwa finansów Jorkasz-Koch budżet na rok 1909. Był to niewątpliwie najważniejszy wypadek czwartkowego posiedzenia. Budżet przyszłoroczny przedstawia się, jak to z mowy kierownika ministerstwa wynika — znacznie niekorzystniej, aniżeli budżet tegoroczny. Wydatki wzrosły o odbrzymią summę 154 milionów, dochody zaś nie wzrosły w tym samym stosunku. Pomimo tego, deficytu nie będzie; rząd wstawił bowiem do dochodów jednorazowy zysk z przelewania srebrnych monet reńskowych na korony, który to zysk wynosi 29 milionów. Odliczywszy ten nadzwyczajny jednorazowy dochód, którego właściwie nie należało tykać, lecz pozostawić sobie na czarną godzinę, to w gruncie rzeczy mamy znowu budżet z deficytem. — Położenie finansowe państwa istotnie nie przedstawia się w tej chwili zbyt różowo, zwyżek kasowych tak olbrzymich jak dawniej, już nie ma, koleje państwowe skutkiem kosztownej administracyi i wygórowanych przez żydowski kartel cen żelaza, nie przynoszą dochodów, a kosztują dużo. To też kierownik ministerstwa zwrócił się do posłów i prosił ich, aby przy uchwalaniu budżetu nie szastali zbytnio funduszami państwa, pomyślny bowiem do tego czasu stan finansów państwa, mógłby się łatwo zmienić na niekorzyść. Stoimy finansowo dobrze — powiedział minister — ale niewolno nam być rozrzutnymi; a to tem bardziej, iż przyjdzie ustawa o powszechnem ubezpieczeniu, która znacznych będzie wymagała sum, tym razem na korzyść ludności.

Po mowie ministra finansów toczyły się dalsze obrady nad prowizoryum budżetowem. Przemawiali na przemian socyaliści i chrześciańsko-społeczni, ścierając się wzajemnie, aż na zakończenie zabrał głos Ukrainiec **Trylowski, który** domagał się osobnego rusińskiego uniwersytetu, ale przytem przyznał, że pod rządami nowego namiestnika, kraj się znacznie uspokoił.

W Piątek panował wreszcie w Izbie po raz pierwszy zupełny spokój, ale posiedzenie było bezbarwne. Natomiast po kurytarzach parlamentu jedynym przedmiotem rozmów było pobicie się i wzajemne wypoliczkowanie się dwuch posłów polskich między sobą tj. ludowca posła Olszewskiego i dawnego ludowca Mleczki. Nie ma co mówić! Piękne obyczaje wnoszą posłowie ludowi do parlamentu. Bywało już, że się bili w Izbie posłów między sobą członkowie wrogich sobie stronnictw, ale żeby członkowie tego samego stronnictwa i to jeszcze Koła polskiego z powodów politycznych w gmachu parlamentu się bili, tego jeszcze nie bywało. Kto jest poseł Olszewski, to my już dobrze wiemy. Wsławił się on bowiem na wieki przez podpisywanie bluźnierczych interpelacyi, aleśmy się nigdy nie spodziewali, aby się do tego stopnia zapomniał. Wyrządził on krzywdę imieniowi polskiemu. Teraz niechaj się ludowcy przekonają, że wymyślać na wszystkich i agitować po kraju, to łatwo, ale prowadzić politykę poważną i spokojną, to bardzo ciężko. Rozwydrzyli pyskaczy, a teraz sami sobie z nimi rady dać nie mogą.

## Wprowadzenie metropolity.

W Petersburgu odbyła się w tych dniach wspaniała uroczystość ks. biskupa Wnukowskiego jako metropolity kościołów rzymsko-katolickich w całej Rosyi. Przyjęcie ks. biskupa Wnukowskiego, przybyłego do Petersburga w towarzystwie ks. biskupa Nowowiejskiego i kilku innych dostojników kościelnych, było na dworcu kolejowym bardzo uroczyste.

Jak piszą do „Czasu" krakowskiego, plac przed dworcem wypełniły liczne tłumy, powitali zaś przybyłych dostojników księża biskupi Denisewicz i Cieplak oraz prałat Kluczyński. Przed dworcem zebrały się dzieci ze szkół katolickich pod wodzą nauczycieli i sypiąc kwiaty, wznosiły okrzyki na cześć biskupów. Drogę od peronu do powozu również usypano kwiatami. Gdy ksiądz metropolita ukazał się na placu, tłum przykląkł, aby otrzymać błogosławieństwo. Była to chwila podniosła, którą długo zapamiętają uczestnicy.

Właściwe wprowadzenie ks. metropolity oraz konsekracya biskupa Nowowiejskiego odbyły się w kościele archikatedralnym św. Katarzyny. Ksiądz metropolita, przywdziawszy w krypcie kościelnej szaty pontyfikalne, przeszedł procesyonalnie do kaplicy pod baldachimem, który nieśli polscy członkowie rady państwa, przy dźwięku hymnu „Ecce sacerdos magnus", śpiewanego przez chór. Z kaplicy udał się ks. metropolita przed wielki ołtarz, gdzie po odczytaniu modlitw usiadł na tronie.

Rektor seminaryum petersburskiego, ks. Łosiński, odczytał bullę papieską po łacinie do duchowieństwa, po polsku zaś do zebranego w kościele ludu. Po odczytaniu bulli ks. biskup Denisewicz wygłosił mowę powitalną do metropolity, na którą ks. metropolita Wnukowski odpowiedział dwukrotnie, raz do duchowieństwa, a drugi do ludu. Druga ta mowa trwała 40 minut. Ksiądz metropolita wzruszonym głosem nawoływał do zgody, wzajemnej miłości i wytrwania we wierze, poruszając do łez zebranych. W końcu ceremonii metropolita przyjął hołd od duchowieństwa i odprawił modły na cześć patronki kościoła, św. Katarzyny.

Potem zaczęła się konsenkracya ks. biskupa Nowowiejskiego. Aktu konsekracyi dokonał ks. metropolita Wnukowski, w asystencyi księży biskupów Niedziałkowskiego i Zdzitowieckiego. Bullę papieską odczytał prałat płocki ks. Kowalewski! poczem nastąpiła konsekracya. Asystowali klerycy seminaryum petersburskiego, w ceremoniach zaś brała udział cała kapituła archidyecezyi mohylowskiej, trzech kanoników

kapituły płockiej, rektor i inspektor akademii duchownej rzymsko-katolickiej i seminaryum petersburskiego, księża prałaci Kluczyński i Żarnowiecki, biskup ks. Cieplak, ks. kanonik Klimaszewski.

Obecni zaś byli między innemi, ze strony rządu dyrektor departamentu obcych wyznań Charuzin z sekretarzem swym Medwiediewem, kilku szambelanów, dalej polscy posłowie do Dumy i polscy członkowie rady państwa.

W tych dniach ks. metropolita udaje się do Carskiego Sioła, do cara.

## Kongres katolicki w Ameryce.

Niedawno odbył się w Chicago, w Ameryce północnej, wielki kongres misyjny katolicki. W kongresie wzięło udział kilka tysięcy delegatów i prawie wszyscy biskupi katoliccy, między nimi biskup Polak, ks. Rhode i specyalny delegat papieski ks. Falconio. Celem kongresu było obmyślenie środków misyjnego rozszerzania wiary katolickiej, zwłaszcza między przychodzącymi z Europy kolonistami, którzy dotychczas we wielu miejscowościach pozbawieni opieki duchownej odpadali od Kościoła katolickiego.

Na odbytym przed kilku laty kongresie katolików północnej Ameryki stwierdzono, że Kościół katolicki stracił w Stanach Zjednoczonych koło 10 milionów członków, głównie z powodu braku kościołów i kapłanów w prowincyach odległych, zamieszkałych przez europejskich kolonistów.

Kongres ostatni uchwalił usilne popieranie stowarzyszenia misyjnego: „Chatholic Church Ekstension Society", którego celem jest rozpowszechnienie i krzewienie katolicyzmu w Ameryce, przez budowanie kościołów i kaplic, wydawanie pism i książek religijno-katolickich.

Na kongresie tym wygłosił bardzo podniosłą mowę biskup polski ks. Rhode, który przedstawił opłakane we wielu wypadkach położenie Polaków przychodców pod względem opieki duchownej. Mowa ks. biskupa Rhodego wywarła bardzo duże wrażenie.

W czasie kongresu delegat papieski, wspólnie z ks. biskupem Rhodem, zwiedził kościół polski i stowarzyszenie św. Stanisława Kostki w Chicago, gdzie przyjmował deputacye dzieci szkolnych polskich i deputacye różnych innych polskich stowarzyszeń. W przemówieniu do deputacyi dzieci podniósł delegat, że dzieci polskie powinny kochać narodowość polską.

Przemówienie delegata przyjęto z entuzyazmem, zwłaszcza ustęp, zachęcający dzieci polskie do uczenia się i do przystrzegania czystości języka polskiego. — W końcu udzielił delegat papieski wszystkim obecnym błogosławieństwa.

## Arcybiskup o gazetach.

We warszawskim „Dzienniku Powszechnym" zamieścił Najprzewiel. ks. arcybiskup Teodorowicz ze Lwowa rozprawę o „sprawie ludowej". We wywodach swoich ks. Arcybiskup mówi także w obszernym ustępie o b r o s z u r a c h i g a z e t a c h l u d o w y c h, jako o czynnikach w życiu ludu i społeczeństwa niezmiernie ważnym.

Książka lub gazeta, która wchodzi pod strzechę włościańską i robotniczą jest posłańcem dla ludu, który wymowniej od najzdolniejszego mówcy, przemawia do niego, poucza go o jego potrzebach, prawach i nadziejach. Lud słucha tych posłańców tem chętniej, im zręczniej i dobitniej do niego przemawiają, im więcej dotykają spraw żywo lud obchodzących.

Wiedzą o tem stronnictwa przewrotowe (socyaliści) i dlatego w tę właśnie stronę uderzają najsilniej, podając w spowiciu pięknych słów truciznę uśmiercającą dusze wielu setek, a może tysięcy jednostek.

Jedna broszura socyalistyczna rzucona między lud, dotykająca zazwyczaj wszystkich główniejszych, większych jego bolączek i utrapień, zdolna jest wywołać w umyśle ludu rewolucyjne wstrząśnienia. Po przejściu takiej broszury przez wieś, nic się wprawdzie w tej wsi napozór nie zmieniło, ale to tylko pozór, który niestety tak często myli tych, którzy właśnie przeciw tej agitacyi socyalistycznej wystąpić powinni.

W gruncie rzeczy chłop lub robotnik, po przeczytaniu jednej takiej bruszury, ulega wielokrotnie gruntownym przeobrażeniom wewnętrznym, zmienia się jego pogląd na otaczające go stosunki i na ludzi, wśród których pracuje i żyje.

Cóż na to począć?

Niektórzy, powiada ks. Arcybiskup, przyzywają prokuratoryę, by takie broszury i pisma konfiskowała, lecz byłaby to tylko ujemna strona pracy. Nie wystarcza taka ujemna strona, potrzeba jeszcze i potrzeba p r z e d e w s z y s t k i e m programu rzeczywistej dodatniej pracy. Jako myśl w najogólniejszych rysach nasuwa się konieczność zasady, by iść do ludu i to w tem znaczeniu, że się nietylko mówi o nim, ale także mówi z nim.

„Potrzeba iść w lud ze słowem, ze słowem, pisanem czy żywem, zbliżyć się do jego umysłu, dotknąć się jego ręki i serca; potrzeba obrać tę formę, jaką obiera wroga agitacya, a jeśli nie wolno naśladować jej celów, to za to należy brać wzór z jej skrzętności, przemyślności, wyrobienia w taktyce i całej organizacyi".

Wśród środków pracy między ludem i dla ludu jedno z p i e r w s z y c h miejsc zajmować winno r o z s z e r z a n i e d o b r y c h u ż y t e c z n y c h b r o s z u r i g a z e t.

# Co słychać w świecie?

### POLSKA
### (pod panowaniem austryackiem).

— **(Niemcy z Galicyi w Wiedniu.)** Deputacya, złożona z czterech Niemców z posłem niemiecko-narodowym Stranskym na czele udała się w środę do ministra Schreinera (hakatysty, Red.) w Wiedniu i w imieniu ubiegłego roku utworzonego Związku wszechniemców w Galicyi przedłożyła mu szereg rzekomych zażaleń i życzeń 140 tysięcy Niemców galicyjskich. Schreiner oświadczył, że czuje się powołany do zastępowania w Radzie korony interesów Niemców z całej Austryi, a więc i w tym wypadku popierać będzie interesy Niemców rozproszonych w Galicyi. Następnie minister zaprosił deputacyę do siebie na dłuższą poufną konferencyę. — Wskutek tego poszedł prezes Koła polskiego Głąbiński do prezesa ministrów barona Bienertha i stanowczo wystąpił przeciw wszelkiemu mięszaniu się ministra Schreinera w wewnętrzne sprawy galicyjskie. Koło polskie stoi na tem stanowisku, że wszystkie sprawy

galicyjskie, nie tylko polskie, należą pod władzę polskiego ministra rodaka. To stanowcze wystąpienie posła Głąbińskiego odniosło pożądany skutek. Minister Schreiner tłómaczy się, że Niemcy konferowali z nim tylko o sprawach gospodarczych, mianowicie o pomocy dla Niemców w organizacyi kas raiffeisenowskich. Oświadczeniu ministra jednak nie bardzo można wierzyć.

## POLSKA
### (pod panowaniem rosyjskiem.)

— **(Wykrycie składu bomb i broni).** Z Łodzi donoszą, iż w tych dniach policya z żandarmeryą dokonała rewizyi w zakładach centralnej kolei elektrycznej miejskiej przy ulicy Tramwajowej. Władze, idąc widocznie za powziętemi wskazówkami, udały się odrazu do budynku, w którym mieścił się skład piasku. Rozkopano piasek i oderwano część podłogi, pod którą znaleziono beczułkę napełnioną materyałami wybuchowemi i nabojami. Zabrano 3 gotowe bombu, sztylet, składowe części brauningów. oraz przeszło 200 naboi do mauserów i do brauningów.

## AUSTRO-WĘGRY.

— **(Zniesienie sądów doraźnvch w Pradze).** W poniedziałek zniesiono w Pradze sądy doraźne, oraz zakaz noszenia barw. Gdyby jednak przyszło znów do niepokojów, rząd ogłosi, natychmiast stan wyjątkowy.

— **(Wewnętrzne położenie Austryi.)** Na środowem posiedzeniu Izby sejmowej wygłosił prezes ministrów baron Bienerth bardzo ostrą mowę pod adresem Czechów, którym zarzucił, że w tak poważnej chwili wystąpili z buntowniczemi demonstracyami. Twierdził, że ogłoszenie prawa doraźnego stało się koniecznością, gdyż agitatorzy objawili niedwuznacznie zamiar ubezwładnienia działalności monarchii na zewnątrz przez wywołanie rozruchów wewnętrznych. Państwo tak silne jak Austrya nie cofnie się jednakowoż przed krecią robotą takich wrogów państwa! Zniesienie prawa doraźnego w Pradze nastąpić może wówczas dopiero, gdy rząd będzie miał pewność, iż stosunki trwale się polepszyły. — Naturalnie mowa nowego prezesa ministrów znalazła gorący poklask stronnictw niemieckich, który zagłuszył protesty Czechów. — Po Bienercie przemawiali czeski poseł Masaryk, który rozruchy praskie pomiędzy innemi uzasadniał postępowaniem rządu pruskiego wobec Polaków, dalej prezes Koła polskiego Głąbiński i Włoch Conci, którzy stawali w obronie narodowego i politycznego równouprawnienia wszystkich ludów monarchii.

— **(Austrya wzmacnia załogi w Hercegowinie.)** Zeszłego tygodnia wzmocniła Austrya załogi w Trzebini, Mazku i Bileku każdą o 2000 ludzi, w Mostarze o 6000, w Serajewie i Bocche di Cattaro o 5000 ludzi. W Zelenicy spodziewają się jeszcze dalszych 16 000 żołnierza, którzy transportowani zostaną przez Bośnię i Hercegowinę.

— **(Podziękowanie cesarza).** „Wiener Zeitung“ ogłosiła wczoraj pismo cesarza do bar. Bienertha, zawierające podziękowanie za hołdy jubileuszowe. Pismo to brzmi w streszczeniu:

„Łaska nieba pozwoliła mi razem z memi ludami po 60 latach obchodzić rocznicę dnia, w którym wstąpiłem na tron monarchii przodków. Z nieprzejrzanego szeregu dowodów miłości i przyjaźni, jakie otrzymuję, ponownie się przekonuję, jak nierozerwalne są węzły, które wspólne szczęście i wspólne cierpienia nawiązały między panującym a ludem.

Uroczystość chwili podniesiona została przez dzieła miłości bliźniego, które jeszcze wobec późnych pokoleń świadczyć będą o szlachetności założycieli. Najczystsza radość jednakże zgotowaną mi została przez to, że w tak wielkiej mierze pamiętano o najbardziej potrzebującym pomocy o biednem dziecku. Jeżeli przez wielkoduszną ofiarę troska i nędza będą złagodzone i jeżeli łza niejednej z matek będzie otarta, to widzę w tem najcenniejszy owoc tego godnego pamięci roku.

Spostrzeżenie, że niewzruszona myśl dynastyczna ponad wszelkie różnice i przeciwieństwa zachowuje pojednawczą siłę, daje mi pewność, niezmąconej nadal harmonii między moim domem a moimi ludami.

Wzruszony nowymi objawami dawno wypróbowanego i wiernego oddania dla mej osoby, wypowiadam wszystkim tym, którzy w tej uroczystości słowem lub czynem współdziałali, serdeczne moje cesarskie podziękowanie i polecam panu podać to publicznie do wiadomości.

## ROSYA.

— **(Kto jest panem w Rosyi?)** Niemcy! oto dowód: Kiedy swego czasu rosyjski minister komunikacyi przybył do Władywostoku, powitało go siedemnastu wysokich urzędników, którzy wprowadzili go do miasta. W świcie ministra, który nazywa się von Schafhausen-Schönberg-Eck-Schaufuss jechali: hr. Littke-Henze, Grossmann, von Walmann-Hoppmann, Unterberg, Irmann, Schneidemann, Pflug, baron Fersen, Egermann, Zimmermann, Offenberg, Planson, baron Spengler, Lotz, Egsmond, Krieger, von Krämer, von Frankenstein-Sedling. Tak było we Władywostoku. Podobnież jest w całej Rosyi. W ostatnim tygodniu — pisze pragski „Svet“ — zamianowano dyrektorów budowli portowych. Oto ich nazwiska: W. Pers, von der Howen, Fries, Wert, Müller, Heining i Schwarz. Ich zastępcy: Schuhmacher i Schramm. — Rosyanina niema między nimi ani jednego.

— **(Szubienica w Rosyi).** W Rosyi jest niby to spokój, ale siepacze carscy uprawiają swe krwawe rzemiosło dalej. Jak z Petersburga donoszą, wydano dnia 8 grudnia 37 wyroków śmierci a 17 wyroków śmierci wykonano przez powieszenie. Smutne to liczby, które dowodzą, że w Rosyi daleko są jeszcze od zaprowadzenia stosunków normalnych. Tam panuje jeszcze bezprawie i barbarzyństwo.

## WŁOCHY.

— **(Choroba Ojca św. już minęła).** Papież przyjmował znów na posłuchaniu pielgrzymów. W środę udzielił posłuchania księżnej von Norfolk która wręczyła mu 300 kielichów, na które złożyło 40 tysięcy kobiet Anglii, Szkocyi i Irlandyi pieniądze. Ojciec św. wygląda bardzo dobrze i nie widać już żadnych śladów minionej choroby.

## FRANCYA.

— **(Kara śmierci w Francyi).** Już od dłuższego czasu prowadzi się w Francyi agitacyę za zniesieniem kary śmierci. Postawiono więc w parlamencie wniosek, aby nie karać śmiercią, tylko wszystkich tych, którzy według obecnego prawa zasługują na karę śmierci, osądzono na dożywotnie więzienie. Nad tą sprawą toczyła się dość ożywiona dyskusya. Przy głosowaniu wykazało się jednak, że większość posłów jest za zatrzymaniem kary śmierci i to 330 przeciw 201.

— **(Agitacya przeciwwojskowa we Francyi.)** Sąd przysięgłych skazał współpracowników antywojskowego dziennika „Guerre sociale", Martiniego i Marechalla za podburzanie żołnierzy do nieposłuszeństwa na 5 lat więzienia.

— **(Dola księży we Francyi.)** Wiadomą jest rzeczą, że masoński rząd francuski prześladuje Kościół katolicki i duchowieństwo katolickie. Zabrał przemocą wszelki majątek Kościoła i pozostawił niejednego księdza w jak największej biedzie. Niejeden z takich księży musiał się schwycić jakiegobądź rzemiosła, aby kilka groszy zarobić na kawałek chleba Gazety francuskie donoszą znów o takim wypadku zarobkowania księdza katolickiego. Otóż w miejscowości Perigneux otworzył tamtejszy proboszcz Chabot restauracyę, w której sam obsługuje swych gości. Bieda zniewoliła tego księdza do tego kroku.

— **(Demonstracya antyrepublikańska w Paryżu.)** 150 studentów francuskich udało się w tych dniach przed pomnik dziewicy Orleańskiej, wołając „niech żyje król". Demonstrantów rozpędziła policya, a kilku aresztowała. Przytem przyszło do starcia, w którem 8 policyantów odniosło lżejsze obrażenia cielesne.

## ANGLIA.

— **(Przyjaźń angielska do Rosyi.)** Tureckie wojsko organizują obecnie instruktorzy angielscy i doprowadzili w niem już taki ład, że jest przygotowane dobrze na wszelkie ewentualności wojenne. Tylko jedne armię nie chcą organizować Anglicy i to armię, która przeznaczoną jest przeciwko Rosyi. Krok ten tłómaczą, że jako przyjaciołom Rosyi nie wypada im tego czynić.

## PORTUGALIA.

— **(Groźne położenie wPortugalii).** Po zamachu na króla Karlosa w Portugalii, namiętności trochę ucichły. Obecnie jednak znów panuje w kraju wielkie niezadowolenie nie tylko na rząd, ale także na króla i królewską rodzinę. To też życie króla strzegą na każdym kroku. Król nie pokazuje się nigdzie, jeżeli jednak musi wyjechać, to czyni to z wielką ostrożnością i pod osłoną wojska i policyi.

## PERSYA.

— **(Nowe krwawe walki w Persyi.)** W nocy z soboty na niedzielę oddział powstańczy Persów pod dowództwem Satara-chan napadł w Teheranie na obóz kozaków szacha. Oficer rosyjski i trzech żołnierzy rosyjskich zginęło. Persowie mieli 17 zabitych.

# Rady gospodarcze.

### Podorywka jesienna.

Wczesne mrozy w roku bieżącym przeszkodziły wykończeniu podorywek jesienią, ale odwilż obecna pozwala znowu pracować w roli. Zwracamy więc uwagę rolników na wielkie znaczenie zorania roli przed zimą i wystawienie jej na działanie mrozu.

Rola, a szczególnie ciężka, zwięzła, przez podoranie jesienią nabywa tak pożądanej pulchnej struktury. Gleba, pozostawiona przez zimę w surowej skibie, przemarza; woda, znajdująca się w niej, przybierając przy zamarznięciu na objętości, rozdziela od siebie pojedyncze drobiny ziemi, a rola najbardziej spoista nabywa potrzebnej sypkości.

Mróz więc jest najlepszym środkiem do nadania ciężkim ziemiom struktury gruzełkowatej, tak koniecznej dla roślin uprawnych.

Każdy gospodarz wie z doświadczenia, jak łatwo uprawiają się na wiosnę i najcięższe gleby, jeżeli były podorane jesienią i przez zimę w surowej skibie leżały; o ile więc możności powinien cały obszar a przedewszystkiem cięższe kawałki pola podorać jesienią.

Przy uprawie wiosennej nie należy jednak zapominać o pewnych warunkach, w jakich dalej uprawiać należy. Roli, pozostawionej w surowej skibie przez zimę, nie możemy na wiosnę prędzej zacząć uprawiać, dopóki wilgotność jej nie ureguluje się. Mokrą być nie powinna, bo powierzchnia się zamaże, przystęp powietrza zostanie odciętym i zniweczymy to, co mróz dobrego zrobił.

Nie powinniśmy jednakże zbyt długo z uprawą zwlekać, aby rola zbytnio nie wyschła, bo wtedy cząsteczki roli rozbiją się na proch, a przy najpierwszym deszczu utworzy się z niego polewka, która w stanie mokrym nie dopuści powietrza, a po wyschnięciu utworzy skorupę, a stan fizykalny roli pogorszy się tylko.

Na lżejszych ziemiach podorywka jesienna równie jest polecenia godną. Wiadomo, że na polach podoranych przed zimą nigdy się tyle chwastów nie pokazuje, niż na tych, które orzemy dopiero z wiosną. Wytłómaczenie jest łatwem. Nasienia chwastów kiełkują jeszcze przed zimą, albo wczesną wiosną, a wtedy i mrozy i wiosenna uprawa niszczą je w wielkich ilościach. Przy oraniu wiosennem chwasty wschodzą mniejwięcej równocześnie z zasianem nasieniem i tepienie ich wiele trudności sprawia. Dalej przez zoranie roli jesienią, otwieramy przystęp tlenowi, wilgoci i powietrzu, a te rozpuszczają mineralne składniki gleby i przygotowują pokarm dla rośliny. Liczne doświadczenia potwierdzają korzyści podorywki jesiennej.

Uczony rolnik Czerhati przeprowadził pod tym względem specyalne doświadczenia. Połowę pola podorał jesienią, drugą połowę zorał dopiero wiosną.

Sprzęt z hektara przedstawił się następująco:

| | owies | jęczmień |
|---|---|---|
| z podoranego jesienią a zgruberowanego wiosną | 1650 kg. | 2860 kg. |
| z oranego wiosną | 1340 kg. | 2600 kg. |
| różnica | 310 kg. | 260 kg. |

Przy odorywce jesiennej owies wydał o 310 kg., jęczmień o 260 kg. więcej z hektara.

Profesor Wollny zajmował się również tą kwestyą. Przy wszystkich doświadczeniach skonstatował, że przy podorywce jesiennej zbiory były o wiele lepsze, aniżeli przy orce wiosennej. Przeprowadził doświadczenia z grochem, ziemniakami i burakami pastewnymi, które posiał częścią na roli podoranej przed zimą, częścią na zoranej dopiero na wiosnę.

Rezultat zbiorów z hektara wynosił:

| | Groch | Ziemniaki | Buraki pastewne |
|---|---|---|---|
| na jesiennej podorywce | 11,90 m. ctr. | 216 m. ctr. | 460 m. ctr. |
| na wiosennej orce | 10,40 m. ctr. | 182 m. ctr. | 297 m. ctr. |
| różnica | 1,50 m. ctr. | 34 m. ctr. | 163 m. ctr. |

Groch wydał na podorywce jesienej 1½ metrycznego centnara więcej, ziemniaki 34 metr. centnary a buraki pastewne nawet 163 metr. centn. z hektara więcej.

Podorane jesienią pole wystarcza zazwyczaj na wiosnę pobronować lub zgruberować. Powtórnej orki, chociażby miałkiej 2-, 3-, albo 4-skibowcem zalecać nie można, ponieważ przez to pokład roli, dobrze przez zimę zwietrzałej, gruzełkowatej, dostaje się pod spód, a na wierzch wydostajemy więcej surowa skibę. Jeżeli zaś puścimy tylko gruber albo kultywator, przemarzły, dobrze na przyjęcie siewu przygotowany pokład roli pozostaje na wierzchu, a gruber czy kultywator dostatecznie go spulchnia.

Ponieważ z uprawą wiosenną czekać należy, dopóki rola dostatecznie nie obeschnie, dobrze jest, skoro tylko wjechać na pole można, lekko ją pobronować, przez co obeschnięcie przyspieszymy. Jeżeli temperatura jakokolwiek jest sprzyjająca, po zbronowaniu zaczną zaraz kiełkować chwasty, które następnie gruber wyniszczy.

Uprawiając w ten sposób rolę na wiosnę, zachowujemy jej wielkie ilości wilgoci, koniecznej dla rozwoju roślin. O ile tylko możebnem, każdy powinien się starać, aby wszystko, co się tylko da, podorać przed zimą, lub przy odwilży i podczas zimy, aby rola na działanie mrozu w surowej skibie wystawioną była. („Ziemianin".)

## ROZMAITOŚCI.

**Redakcya i Administracya „Prawdy"** znajduje się obecnie przy ulicy Stolarskiej l. 6.

**Wszystkim Czytelnikom** którzy jeszcze nie zapłacili prenumeraty za rok bieżący, przypominamy, że czas ostatni takową przesłać.

**Mamy także kilkunastu takich prenumeratów, którzy nam jeszcze winni są za gazetę z roku 1907. Wysłaliśmy im rachunki. Otóż dzisiaj oświadczamy, że, jeżeli zapłaty zaległej nie otrzymamy przed świętami, natenczas tym wszystkim gazetę na Boże Narodzenie wstrzymamy.**

**Niektórzy z Czytelników** proszą nas, byśmy podali wzór do pisania „Reklamacyi", jeżeli gazety nie otrzymali. Otóż podajemy: Na zwykłej kartce papieru pisze się u góry:

Reklamacya.

Do Redakcyi „Prawda" w Krakowie.

Na drugiej stronie zaś pisze się: Nie otrzymałem Nr. (wymienia się ten Nr., który nie przyszedł) a następnie trzeba podać adres dokładny, aby Administracya mogła przesłać zagubiony Nr.

Reklamacyi się na poczcie nie opłaca, gdyż jest wolną od opłaty.

**Kto zmienia adres**, natenczas, prosimy, niech poda dawną miejscowość i pocztę, do której wysyłaliśmy gazetę. Administracya musi bowiem wykreślić go z dawnej miejscowości, a wpisać do nowej.

**Kto nam przesyła pieniądze**, ten winien podać na co je przesyła. Często bowiem otrzymujemy przesyłkę i nie wiemy na co ją mamy obrócić. A nieraz się zdarza, że otrzymujemy list bez podpisu.

---

* **Listy** z opisem uroczystości jubileuszowych Papieża i Cesarza otrzymaliśmy od wielu czytelników. Dziękujemy za nie, bardzo są ładne, ciekawe. Cieszymy się, że Szanowni Czytelnicy zasilają nas wiadomościami. Nie możemy jednakże wszystkich wydrukować, bo musielibyśmy niemi całą gazetę zapchać a to byłoby nie dobrem dla pisma naszego. Przepraszamy tedy naszych przyjaciół, że nie wszystkie korespondencye podajemy do druku.

* **Kłopoty samobójcy.** Sprzykrzyło się życie na tym świecie Antoniemu Z., młodemu bo zaledwie 29 lat liczącemu murarzowi. Ubiegłej bowiem nocy wszedłszy do suteryn domu przy ul. św. Katarzyny w Krakowie, powiesił się na sznurze, którego drugi koniec przywiązał do nogi kanapy położonej na stosie mebli u sufitu. Próba ta jednakże nie powiodła się, gdyż kanapa nie utrzymała ciężaru i spadła, przygniatając desperata. Począł więc krzyczeć w niebogłosy, wzywając pomocy. Nadszedł stróż domu Kozak, odciął wisielca, a dla przyprowadzenia go do równowagi, wymierzył mu trzy potężne policzki. To poskutkowało widać, Antoni Z. bowiem indagowany następnie przez policyanta, wyparł się stanowczo jakoby targnął się na swe życie.

* **Wypadek na polowaniu.** W tych dniach w Pieniakach na polowaniu u Tad. Cieńskiego, gdy dyrektor Franciszek Paszkowski strzelił do dzika i ranił go, kula, odbiwszy się od dwu drzew, skaleczyła w nogę Aleksandra hr. Wodzickiego. Ranny udał się do Lwowa, gdzie operacyi i wyjęcia kuli dokonał lekarz. Hr. Wodzickiemu nie grozi niebezpieczeństwo.

* **Z Łukowa** piszą nam: Szanowną Redakcyę upraszam o umieszczenie kilku moich słów, które tu podaję. Będą one nauką dla wszystkich dziewcząt, wyjeżdżających do Prus i do Danii za robotą. W prowincyi Hannower niedaleko miasta Braunschweig we dworze, który zowią Wendel, pracowało kilkanaście polskich dziewcząt. Pracowało tu również dwóch mężczyzn kawalerów, mądrych rozpustników. Otóż ci upatrzyli sobie po jednej z dziewcząt zaraz z wiosny i żyli z niemi w wielkiej przyjaźni na podobieństwo małżonków. Nazwy dziewcząt, jak i owych kawalerów tu nie wymieniam, gdyż owych dziewcząt nie chcę zniesławić, dodam tylko, że żyli jakby na wiarę. Owi kawalerzy byli tak przebiegli, że każdy grosz, jaki zarobili, oddawali zaraz dziewczętom do przechowania. I tak było całe lato. Kiedy już przed zimą w połowie listopada zebrała się ładna sumka marek, wówczas mili kawalerzy powykradali swoje i swoich ulubienic marki i zmyknęli w nocy. Dokąd zaś uciekli — nikt nie wie, bo świadectwa, jakie mieli u właściciela, były fałszywe. Wielka to nauka dla owych dziewcząt. Całe lato robiły na nieznanych hultajów. Niechże to będzie nauką i dla wszystkich dzie-

wcząt, udających się na obczyznę. Pieniądze skoro zarobisz, poślij ojcu lub matce a nie wierz nikomu, choćby ten z twojej nawet był wioski. — Zasyłam serdeczne ukłony oraz życzenia „Wesołych Świąt" Szanownej Redakcyi oraz wszystkim czytelnikom „Prawdy", Wasz przyjaciel Alojzy Czasnyka.

*** Morderstwo rabunkowe pod Gdowem.** Przed kilku dniami w nocy z wtorku na środę rozegrała się przy gościńcu, wiodącym z Wieliczki do Gdowa, tragiczna scena, zakończona śmiercią robotnika Tomasza Kubasza, 46 lat liczącego, woźnicy z browaru bar. Götza-Okocimskiego, wracającego z Krakowa z zarobionemi pieniędzmi. Woźnica ten, rodem z Gdowa, wracał do domu we wsi Marszowice po wypłacie w browarze. Po drodze przyłączył się do niego jakiś nieznany mu mężczyzna, który w krótkim czasie zdołał zaprzyjaźnić się z robotnikiem i wyciągnąć od niego wiadomość o posiadanych 70 koronach. W szynku w Gdowie pili razem wódkę, poczem ruszyli dalej. Niedaleko od Gdowa zeszli obaj z gościńca na pola, gdzie ów przybłęda niespodziewanie wyjął z kieszeni rewolwer i dał do robotnika pięć strzałów, z których jednak nie wszystkie trafiły, a następnie rzucił się na niego z nożem. Podczas walki Kubasz ugryzł przybłędę w palec, ale pchnięty nożem w pierś zginął niebawem. Po obrabowaniu trupa wrócił przybłęda spokojnie na gościniec i poszedł nim ku Wieliczce. Po drodze wstąpił do karczmy na Podoleńcu, wypił tam sporą ilość wódki, a następnie zmówiwszy jakiegoś chłopa, by go odwiózł do Wieliczki, położył się na sianie w wozie i zasnął. — Po przyjeździe do Wieliczki spał wciąż na wozie, który tymczasem stał przez dwie godziny przed restauracyą Kleina i obudził się dopiero na dworcu kolei, gdzie chłop wiozący go, zajechał po węgiel. Obudzenie się było przykre, gdyż po chwili, gdy zszedł z wozu został aresztowany przez wachmistrza żandarmeryi wielickiej, który zaawizowany telegraficznie przez posterunek gdowski, już był rozesłał za mordercą patrole i sam go poszukiwał. Aresztowanego przesłuchał zaraz wachmistrz w magistracie. W pierwszej chwili usiłował morderca usprawiedliwiać się rzekomym napadem ze strony zabitego, ostatecznie przyznał się do czynu, zwłaszcza, że znaleziono przy nim pugilares Kubasza. Po przesłuchaniu odstawiono go do aresztów sądowych. W ostatniej chwili dowiadujemy się, że sprawca morderstwa został już odstawiony do aresztu śledczego w Krakowie. Ma się nazywać Stanisław Bebowicz, z zawodu robotnik z hut żelaza, przebywa zaś w Galicyi rzekomo dopiero od kilku dni.

*** Z Tłuczani.** Ile było różnych obchodów i uroczystości w tutejszej parafii, to najstarsi ludzie nie pamiętają, aby tak pięknie i wspaniale obchodzono je, jak 50-letni jubileusz kapłaństwa Ojca św. Piusa X-go. Przygotowania poprzedzające ten obchód, budziły powszechną ciekawość, tem większą, że poważny mąż, przykładny nauczyciel p. **Jan Orłowski** objął całe kierownictwo. On najprzód uczył dziatwę szkolną to śpiewu, to deklamacyi ku czci Ojca św., a wieczorami zgromadzał dorosłą młodzież i przygotowywał ją do przedstawienia sztuki: „Kuźnia racławicka". Z prostych wiejskich chłopaków wyrobić aktorów, to rzeczywiście podziwienia godne. Kto inny uląkłby się tego trudu, p. Orłowski im trudniejszem się to wydawało, tem bardziej się zapalał, a zachęcał by młodzież, nie zrażała się niepowodzeniem na próbach, a przy tych zabiegach wielce była mu pomocną nauczycielka p. Karolina Kądziołówna. Ludność tutejsza okazała wielkie zajęcie się i zaciekawienie, jak też to wypadnie zapowiedziany wieczorek ku czci Papieża. Nadeszła wigilia uroczystości. Dziatwa z trzech szkół w parafii prowadzona przez nauczycieli, przybyła do kościoła na Mszę świętą 21 listopada. W czasie Mszy św. dziatwa odśpiewała prześlicznie kilka utworów: jak „Weź w swą opiekę" — „Cześć papiestwu". Resztę dnia obrócono na dekoracyę izby szkolnej. Portret Piusa X otoczony wieńcami wskazywał, że to na jego cześć czyni się te przygotowania. — Dnia 22 listopada OO. Redemptoryści, którzy tego dnia mieli rozpocząć Misyę świętą w parafii, odprawili uroczystą Sumę z asystą — a ks. Szewczyk, proboszcz miejscowy, wypowiedział w czasie sumy kazanie, co narody a w szczególności, co Polska zawdzięcza papieżom. Z nastaniem zmroku tłumy ludu poczęły się cisnąć ku szkole. By uchronić się natłoku, a przyczynić się do poważnego nastroju całego zebrania, wójtowie rozdali bilety tym, którzy mogą brać udział we wieczorku. Miejscowa orkiestra złożona z tutejszych włościan witała wieczorek odegraniem marszów. — Kiedy już wszyscy zaproszeni i dopuszczeni zgromadzili się, podniosła się kurtyna a wtedy ukazał się ks. proboszcz, otoczony dziatwą szkolną i zagaił zebranie przemową, jaki jest cel dzisiejszego zebrania i przedstawił Ojca św. jako najmilszą osobę na całej kuli ziemskiej. Potem dziatwa szkolna odśpiewała: „Cześć papiestwu" — jedna z uczennic deklamowała wiersz okolicznościowy — znów dziatwa śpiewała. Następnie Ludwik Sabuda, wójt z Tłuczani dolnej, miał odczyt „o młodości Piusa X", kurtyna spadła, orkiestra wypełniła lukę, a gdy kurtyna się podniosła w oświetleniu ogni bengalskich, okazał się żywy obraz, przedstawiający Anioła Stróża, który dzieciom drogę wskazuje do nieba. Widok ten w zdumienie wprawił wszystkich, bo jeszcze nigdy czegoś podobnego nie oglądali. Kurtyna spadła — muzyka dalej grała, a tymczasem scenę przerobiono na kuźnię. Za małą chwilę oczom widzów ukazało się dwóch dziarskich kowali przy robocie w kuźni, to znowu Bartosz Głowacki, to dziaduś, dalej chłopcy i dziewczęta w strojach narodowych biorący udział w akcyi. Każdy z aktorów doskonale znał i oddał swoją rolę. Znakomicie wypadł marsz kosynierów i śpiewy patryotyczne. Przemowa ks. proboszcza i podziękowanie p. nauczycielowi za pracę a gościom za poważne zachowanie się, zakończyły tę uroczystość, która na długie lata pozostanie w pamięci parafian i zawsze im będzie wskazywać Ojca św. jako najmilszą osobę, ku której wszystkich serca winny się zwracać.

*** Uduszony.** Z Tarnowa piszą: 7 b. m. w domu przy ulicy Rybnej zapaliła p. Aussenberg w piecu i wyszła następnie do miasta, pozostawiwszy 18-letniego obłąkanego syna swego Józefa samemu sobie. Nie było lepszej zabawy dla obłąkanego, jak zapalić szmaty, w ogromnej ilości zalegające mieszkanie. W powstałym stąd zaduchu udusił się nieszczęśliwiec, zanim zdołano dostrzedz ogień i zastosować środki ratunku.

*** Straszne morderstwo.** W pobliskiej Przemyśla wiosce Łętowni dnia 7 bm. po południu gospo-

darz Stanisław Miczałowski uderzeniem wałka zabił w obecności swej żony własną teściową M. Gawlak. Powodem tego morderstwa były swary i nieporozumienia o grunt. Zabita bowiem teściowa posiadała grunt w Łętowni i na Węgrzech koło Homanny, który zaintabulowała na zięcia i corkę pod tym warunkiem, jeżeli ci wypłacą jej 600 koron i dadzą dożywocie. Ponieważ zięć tego zobowiązania wypełnić nie chciał, przeto teściowa zmieniła ów akt darowizny i tem samem pozbawiła zięcia posiadanego gruntu. To postanowienie matki tak oburzyło zięcia, że wyrzucił ją z domu i odgrażał się, że ją zabije. — Czynu tego rzeczywiście dokonał we własnej chacie. Gdy staruszka się tylko zjawiła, porwał ją za włosy i powalił na ziemię. Córkę, a swą żonę, która pospieszyła na pomoc matce, ubezwładnił również uderzeniem pięści w głowę. Następnie porwał drewniany wałek i zadał swej ofierze tak straszny cios w głowę, że ta na miejscu ducha wyzionęła. Po zamordowaniu pastwił się jeszcze nad trupem, kopiąc go i policzkując. W izbie była tego świadkiem na pół przytomna i ogłuszona córka a żona mordercy. — Po tym mordzie zgłosił się zbójca dobrowolnie do żandarmeryi, która go odstawiła 8 bm. do sądu.

* **Zaraza bydła w Królestwie.** Jak słychać w gubernii kieleckiej w Królestwie Polskiem wybuchła zaraza pyskowo-raccowa u bydła. Ponieważ zaraza ta pojawiła się tuż nad samą granicą państwa, starostwo krakowskie tak na samej granicy, jakoteż i w powiecie krakowskim wydało zarządzenia mające na celu niedopuszczenie do zawleczenia zarazy do kraju. Z uwagi, że najbardziej na zawleczenie zarazy narażony jest powiat krakowski, a w dalszym ciągu i kraj cały, co mogłoby pociągnąć bardzo dotkliwe straty dla naszej hodowli, zwraca się na to uwagę właścicieli dóbr i hodowcy bydła! Starostwo krakowskie wydało, jak nas informują, wszelkie zarządzenia celem uniknięcia grożącego hodowli bydła niebezpieczeństwa.

## Dla potrzebujących zarobku.

**Biuro pośrednictwa pracy w Brodach** poszukuje: 30 parobków rocznych; 30 dziewcząt folwarcznych; 4 czeladników stolarskich; 3 służące.

**Biuro pośrednictwa pracy w Dąbrowie** poszukuje: 1 parobka wyżej lat 18; 1 służącą na dwie osoby na wieś.

**Biuro pośrednictwa pracy w Drohobyczu** poszukuje: 2 fornali; 8 wolarzy; 6 dziewcząt do krów; 1 stelmacha; 2 stelmachów; 4 czeladników stolarskich do robót meblowych; 2 sztangretów.

**Biuro pośrednictwa pracy w Kałuszu** poszukuje: 1 rządcę-rachmistrza z dobrą praktyką; 1 gumiennego; 6 rodzin do robót olwarcznych; 1 kowala dworskiego na ordynaryę; 1 kapelmistrza; 1 kamerdynera; 1 lokaja.

**Okręgowy Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie** poszukuje: 100 fornali; 120 dziewcząt do krów.

**Biuro pośrednictwa pracy w Limanowej** poszukuje: 1 nadzorcę łąk i młyna umiejącego czytać i pisać; 1 fornala z rodziną; 1 fornala kawalera; 1 służącego do koni i robót w polu; 1 karbowego-siekiernika; 1 karbownika z dorosłemi dziećmi; 8 dziewcząt; 6 fornali; 8 mężczyzn; 8 kobiet i 1 pastuch w starszym wieku jako robotnicy sezonowi; 1 kucharkę czeladnią; 25 robotników lasowych, rutynowanych w spuszczaniu drzewa okrągłego.

**Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie** poszukuje: 6 fornali bezżennych; 1 polowego; 4 czeladników stolarskich do robót szewskich; 1 przykrawacza do pracowni obuwia; 3 czeladników krawieckich; 1 robotnika do destylacyi spirytusu w gorzelni; 1 czeladnika kominiarskiego; 40 kucharek; 20 pokojówek; 20 nianiek; 1 ucznia introligatorskiego; 2 uczniów do tapicera; 2 uczniów do lakiernika 1 ucznia do handlu korzennego.

**Biuro pośrednictwa pracy w Mościskach** poszukuje: 1 pomocnika gospodarskiego; 2 gumiennych; 2 polnych; 2 leśnych; 2 pastuchów; 8 fornali.

**Biuro pośrednictwa pracy w Myślenicach** poszukuje: 1 karbownika; 1 dozorcę łąk i młyna; 2 fornali na ordynaryę; 2 dziewczęta folwarczne; 1 gospodynię na małą plebanię; 2 dziewczęta do posług domowych.

**Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Sączu** poszukuje: 3 polowych; 8 fornali; 12 wolarzy; 6 dziewcząt folwarcznych; 1 ogrodnika.

**Biuro pośrednictwa pracy w Oświęcimiu** poszukuje: 6 parobków żonatych do wołów; 3—4 parobków żonatych do koni — Polaków; 1 karbownika; 2 dziewczęta folwarczne; 1 cieślę; 1 niańkę.

**Biuro pośrednictwa pracy w Sanoku** poszukuje: 30 parobków rocznych; 20 dziewcząt folwarcznych; 4 pastuchów; 1 ogrodnika młodego; 1 kowala dworskiego; 1 sztangreta; 1 gospodynię czeladnią; 4 kucharki; 3 służące do wszystkiego.

**Biuro pośrednictwa pracy w Tarnobrzegu** poszukuje: 6 wolarzy; 6 dziewcząt do stajni; 1 chłopaka do stajni cugowej.

**Krajowe biuro pośrednictwa pracy we Lwowie** poszukuje: 1 pisarza gospodarskiego ze szkołą rolniczą i mleczarską; 1 kucharkę a zarazem służącą do wszystkiego; 1 lokaja bezżennego.

**Biuro pośrednictwa pracy w Łańcucie** poszukuje: 1 kowala mechanika do naprawy maszyn rolniczych.

**Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Targu** poszukuje: 2 służące do posług domowych; 1 służącą znającą się na gotowaniu i praniu.

**Biuro pośrednictwa pracy w Kossowie** poszukuje: 160 robotników lasowych na Bukowinę i do Bośni.

**Ktoby chciał jedno z powyżej wymienionych miejsc zająć, powinien się zgłosić do tych Biur, które te miejsca ogłaszają.**



### Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

P. Tokarz Stanisław, Biskcz. 4 kor otrzymaliśmy Dzięk. pozdrawiamy.

P. St. Łoś Wicyń: wysłaliśmy na rok 1909 pozostało 2 kor. 20 hal. dzięk. pozdrawiamy.

P. Ostafin Tomasz Trzebunia: przysłane nam dn. 9 listopada b. r. 2 kor. liczviny jako prenum. za rok 1909. Pozdr.

P. Motyka Łukasz Sobów. Przepraszamy ale podobnych rzeczy drukować nie możemy. Pozdr.

P. Sajdak W. Muszyna. My wysyłamy gazety regularnie prosimy zatem dopilnować na poczcie. 2 kor. otrzymaliśmy kal. wysyłamy. Pozdr.

P. K. L. z Kosnark. Zgodał chętnie przyjmiemy, tylko tylko były trafne i odpowiednie. Pozdr.

P. Flak Jan Bystra. Prenumeratę za rok 19'9 otrzymaliśmy, a zatem ma pan prawo do żądania obrazu za przysłaniem 1. k 30 h. Dzięk. Pozdr.

P. Jarzyna Wojciech Polanka W. 4 kor. otrzymaliśmy obraz wysyłamy. Dzięk. pozdr.

P. Stanuch Winc. Jastrzębia: 5.40 kor. otrzymaliśmy — gazetę i obraz wysyłamy. Dzięk. pozdr.

P. Wojciechowska M. z Borysławia: Prenum zapłacona do 1 lipca 1909. Pozdr.

P. Wilczyński Antoni Tarnopol. Prenumerata zapłacona do 1 lipca 1910 — Obraz wysyłamy pozdr.

P. Józef Rabczok Oltynia: 7 kor. otrzymaliśmy, zamówienia wysyłamy. Dzięk. pozdraw.

P. Siowiorek Anna. Poręba Żegoty: 8 kor. otrzymaliśmy z podziękowaniem — gazetę wysyłamy pozdr.

P. Paweł Główik Burzyn. Jako premię do gazety nigdy kalendarza nie dodajemy!

P. Kieszek M. Podleszany. Pieniądze odebraliśmy; dziękujemy. Obraz można zamówić. Pozdr.

P. Czekiera Jan, Komańcza. Otrzymaliśmy 6 kor. 80 hal., dziękujemy. Prenumerata zapłacona za cały rok 1908 i pierwsze półrocze 1909 roku. Pozdr.

P. Moczulski Jan, Rafajłowa. Otrzymaliśmy 6 kor. 0 hal. dziękujemy. Pozdr.

P. Skrobacz Jan, Przeciszów Otrzymaliśmy 5 kor. 80 hal dziękujemy. Prenumerata zapłacona tylko do końca 1908 Pozdr.

P. Kilimiak J., Rosochowacice. 4,10 kor. otrzymaliśmy. Na rok 1909 zapłac. 2.30 kor. Obraz król. Jadwigi wyślemy wkrótce, dziękujemy. Pozdr.

P. Janiec J., w Krośnej 7.65 kor. otrzymaliśmy. Obraz kr. Jadwigi kosztuje 1.30 kor. a Pan przeznaczył tylko 1,15 kor. Obraz poślemy później, ale 15 hal. odliczymy od prenumeraty na r. 1909, dziękujemy. Pozdr.

P. Janowski Jan, Chicago Otrzymaliśmy 14 kor 71 hal. dziękujemy. Dla Augustyna zapłacony rok 1906, 1907 i 1908, za Jana na 1908 tylko 2.71 kor., czyli p. Jan do końca roku 1908 ma jeszcze dopłacić 3 kor. 8 hal. Pozdr.

P. Kaczmarski Józef, Szczakowa. Gazeta była od dwóch tygodni wysłana. Niedoręczano Panu dla niedokładnego adresu Pozdr.

P. Sęk Andrzej. 4 kor. otrzymaliśmy. Prosimy przysłać nam dokładny swój adres, dziękujemy. Pozdr.

P. Szymański Jędr. Prenumerata za rok 1908 wyrównana dziękujemy. Pozdr.

P. Drwal Józef, Dorndorf. Obraz król. Jadwigi kosztuje bez ram 1.30 kor., z ramami można wyczytać w gazetce. Pozdr.

P. Kryzka Franciszek, Lęki. Obraz jak będzie poślemy. Pozdr.

P. Gorczak z Jaryczowanego Kalendarzy i obrazków na rachunek nie wysyłamy.

P. Leżak Wł. Przemyśl Gazety wysyłamy regularnie prosimy się upominać na poczcie.

P. J. Wyszatycki Rudolfstuh (Bośnia) Prosimy podać swój dawny adres.

P. Misiok Feliks w Kopytowej p. Jedlicze. Zgoda, co do adresu, to wystarczy: „Wiek Nowy, Lwów".

P. Żółciak Franciszek Skotnielna czarna Otrzymaliśmy 5 k. 60 hal. dziękujemy, Pozdraw.

P. Węgiel Stanisław Leipzig. Otrzymaliśmy 16 kor. 90 h. dziękujemy obraz z ramami i opak. za 10 kor. i 30 hal. posłaliśmy ojcu, kalendarz 50 hal. w drodze, prenumerata za drugie półrocze 1908 — 2 kor. 5 hal. pozostało na rok 1909 tylko 3 kor. 60 hal. Pozdrawiamy.

P. Uram Ludwik Tarnowiec Otrzymaliśmy 5 kor 30 hal dziękujemy. Prenumerata zapłacona za rok 1908. Jadwigi król. obraz posłany. Pozdraw.

P. Usłupski Józef Zakop. Prenumerata za rok 1908 wyrównana. Z podzięk. Pozdraw.

P. Zabijak Stan. Barczków. Prenum. za rok 1908 wyrównana. Dziękujemy „Pomstę Bożą" wysyłamy. Pozdraw.

P. Buczek F., Dziedzice. Prenumeratę za rok 1908 otrzymaliśmy. Dziękujemy i Pozdraw.

P. Zbożeń Marć. Maszkowice: prenumerata za rok 1909 wyrównana; 5 kalendarzy opr. wysłaliśmy. Dziękujemy; pozdraw.

P. Orczykowski Fr. Starszy prenum. wyrównana. Kalendarze przysyłamy. Pozdraw.

P. Szuszko Jan Nowa wieś. Prosimy przysłać prenum. na rok 1909, należytość na obraz, to zgo a. Pozdraw.

P. Adamek Józef Pakoczowka Otrzymaliśmy 4 kor. dziękujemy. Na prenumeratę pozostało 2 kor. 40 hal Pozdraw.

P. Pierdos Jan Łukaszowice. Otrzymaliśmy 2 kor. 54 hal. dziękujemy. Pozdraw.

P. Fr Kooyan. Prenum. zapłacona do końca września r. 1909. Pozdraw.

P. Śnieżek Fr. Czochów. Prenumerata zapłacona do końca września 1909 r. Pozdr.

P. Błażej ... J. Dobromil, 3,54 k. otrzymaliśmy. Zgoda, dziękujemy. Pozdr.

P. Pierdos Jan, Łoszowice. Prenumerata za rok 1908 wyrównana, dziękujemy. Pozdr.

P. Cieślak M. Zgoda. Pozdr.

P. Ossowski. 10 kor. otrzymaliśmy, dziękujemy. Pozdr.

Sz. Zarząd Dóbr Ociera p. Dąbie p. Dębicy: Otrzymaliśmy 4 kor. — lecz nie wiemy na co ta kwota przeznaczona?

P. Jan Szlek, Gać: 4 kor. otrzymaliśmy, dziękujemy. Pozdr.

P. Krzemowski A. Wysoka: 4 kor. otrzymaliśmy, dziękujemy. Pozdr.

P. Jan Kucab, Babica. Pieniądze otrzyliśmy, dziękujemy. Kalendarz wysłaliśmy dawno — pewne zginął — wysyłamy drugi.

## NADESŁANO.

# 1909! Kalendarze 1909!

„Serca Jezusowego“ 60 hal. „Prawdy“ 40 i 50 hal. „Misyjny OO. Trapistów“ 60 hal. „Szkoły ludowej“ 90 hal i 2 K., oraz blokowy 1 K. Karola Mia ki: „Katolicki“ 30 hal. „Maryański“ 70 hal. „Sw. Rodzina“ 60 hal. „Skarb domowy“ 1 kor. 20 hal. Wojnara: „Polski Maryański“ 80 hal. „Gospodarz“ 80 hal „Polak“ 90 hal. „Wielki ilustrowany powszechny“ 2 K. Kartkowe do zdzierania po 40, 50, 60 hal. i t. d., same bloki po 20 i 40 hal., oraz rozmaite jak kieszonkowe, pugilaresowe, Kościuszki i t. p. — Odpowiedni rabat dla sprzedających.

**K. Zajączkowski Kraków, Plac Maryacki 8.**

---

**W Niemczech nic nie kupuję!**



## R. Pawłowski

Dostawca Związku urzędników państwowych Centrali zakupu dla oficerów i urzędników

**w Krakowie, Rynek 18.**

Poleca ulepszone **Singera maszyny do szycia haftu**, wypróbowane przez hafciarnie i pracownie krawieckie uznane są za najlepsze. — **Niezrównane w szyciu i niedoścignione w hafcie.**

Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.

**Nowość! Oryginalne amerykańskie :: maszyny do szycia ::**

niezwykle silne i trwałe.

**UWAGA!**

Według poświadczenia c. i k. austr.-węg. konsulatu firma Singer Co. posiada swoje fabryki w Wittenbergu, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe w Hamburgu. Jest to więc firma niemiecka, którą »Straż Polska« do bojkotu zaliczyła.

---

## !!! Wspierajmy przemysł krajowy !!!

Wszelkie tkaniny własnego wyrobu z najlepszych gatunków przędzy jak najstaranniej wykonane, jako to **Płótna białe**, zwykłej i prześcieradłowej szerokości, **obrusy, serwety, ręczniki, barchany, flanele, szewioty, kamgarny, drelichy, sukna, lodyny, płócienka kolorowe** i tym podobne wyroby tkackie, po cenie na niższej poleca:

**Wawrzyniec Baruł, tkacz w Korczynie**

koło Krosna (Galicya).

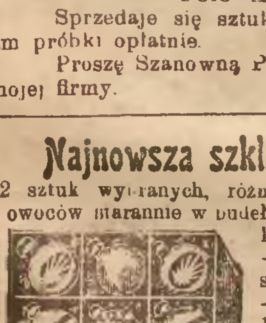
Sprzedaje się sztukami i na metry. Na żądanie wysyłam próbki opłatnie.

Proszę Szanowną P. T. Publiczność o łaskawe poparcie mojej firmy.

---

## Najnowsza szklana ozdoba na drzewka.

12 sztuk wybranych, różnobarwnych i srebrnych szklanych kul owoców starannie w pudełko zapakowanych według wielkości i wykonania przedmiotów po K. —.40, —.50, —.60, —.70, —.80, 1.—, 1.30, 2.—. 6 sztuk w pudełku, większe K. —.60, —.80, —.90. Komplet z 24 sztuk po K. —.80, 1.—, 1.20; z 36 sztuk K. 1.35, 1.60, 2.— i z 48 sztuk K. 2.10, 2.50, z 60 sztuk K. 2.60, 2.80, 3.20. 3 sztuki balonów ze szkła K. —.50, aniołki na drzewko K. —.40, —.56, —.60, lameta (włosy aniołków) K. 2.20, złoto lub srebro za kopertę K. —.06, drucik do orzechów (przytrzymywacz) 100 sztuk K. —.20. Świecie na drzewko 24 sztuk w pudełku K. —.50, —.60, większe 15 sztuk w pudełku K. —.58, —.75, świeczniki tuzin K —.50. Wysyłka za przesłaniem pieniędzy, zamówienia nad K. 2.—, za pobraniem przez c. k. dostawcę dworu **Hansa Konrada. Dom wysyłkowy w Brüx** Nr. 2038 (Czechy). Ilustrowany główny katalog na żądanie dla każdego darmo i opłacony.



---

# Jeżeli Pan kaszle

ma chrypkę, ciężko oddycha, w nocy poci się, jest zaflegmiony, zakatarzony, odczuwa w piersi bó



to dowodzi to, że się Pan zaziębił lub nabawił Influency, mogą jednak te symptona mieć poważniejsze znaczenie. Jest zatem usilnie wskazanem, przeszkodzić rozszerzaniu się słabości. Zachwala w tym celu przez wszystkich lekarzy zalecany środek domowy

## Orkeny'go miód lipowy (Syrup).

Dobry skutek potwierdzają liczne listy z podziękowaniem — Próbna flaszka **Orkeny'go miodu lipowego** (Syrup) kosztuje **3 kor.** wielka flaszka **5 kor.**, — 3 flaszki dostanie za **13 kor.** opłacone a mianowicie za powziątkiem i nadesłaniem należytości.

Jedyny główny skład dla Austryo Węgier

**„Apteka pod Apostołem“**

Budapeszt Josefsring 64. Skład 27.

---

## Zmiana lokalu!

Fabryka stor i żaluzyi **Władysława Pędziwiatra** została przeniesiona do Dębnik ul. Kościuszki l. 15 I. piętro na przeciw kapliczki.

Dla lepszej dogodności Szanownej P. T. Publiczności przyjmuje zamówienia Reim i Ska. Cenniki na żądanie gratis i franko.

Z szacunkiem

**Wł. Pędziwiatr.**

---

**Taniej niż wszędzie**

## znakomite płótna korczyńskie

**i wszelkie inne wyroby tkackie.**

Również silne materye na ubrania dla każdego stanu i na każdy sezon. 26-11

Poleca Szanownej P. T. Publiczności tkalnia

**Józefa Jórasza** „pod op. Najśw. Rodziny“ w **Korczynie** obok Krosna (Galicya).

Próbki z oceną na żądanie gratis i franko.

# !!! Precz z wyrobami obcymi !!!

Jedyne źródło zakupna fabrykatów swojskich jako to: **Maszyn do wyrobu dachówek, cegieł i posadzek cementowych**, oraz **form do wyrobu rur betonowych** jest

**Pierwsza i jedyna w kraju specyalna fabryka maszyn i form dla przemysłu cementowego.**

Inż. chem. **Wincentego Boguckiego**
**w Chrzanowie.**

Powyższa firma dostarcza i cement pierwszej jakości wszelkich marek, cementowe farby oszczędnościowe w różnych kolorach, oraz oliwę do smarowania płyt — wszystko po cenach najprzystępniejszych.

Cenniki i informacye odwrotnie i darmo.

Interesanci milewidziani w fabryce.

# DZIEJE POLSKI,

wydawnictwo przepiękne, na kosztownym papierze, ozdobione kilkuset obrazkami, w bardzo pięknej oprawie, zawierające około 400 stron. Cena bardzo niska, tylko 4 korony w pięknej oprawie, z przesyłką 4 korony 20 hal. Przepiękne to dzieło winno znajdować się w domu każdego Polaka.

Zamawiać należy w **Administracyi „Prawdy"**, **Kraków, ul.** Stolarska l. 6 za poprzednim nadesłaniem należytości, gdyż inaczej nie wysyła się.

## Wspaniała nowość!



Prawie za bezcen bo tylko za K. 4.60 sprzedajemy śliczny, trwały, znakomicie idący, do prawdziwego złotego łudząco podobny **wspaniale złocony** i nadzwyczaj pięknie grawirowany zegarek kieszonkowy Anker-Remontoir, 36 godzin idący za jednem nakręceniem, z bardzo **ozdobnym złoconym łancuszkiem** i z 2-letnią gwarancyą. Każdy zegarek jest zaopatrzony oryg. plombą. Cena tylko kor. 4.60, 3 sztuki kor. 12.90. Taki sam niklowy z łancuszkiem posreb. kor. 3.75, 3 sztuki kor. 10.25. Wysyłka za zaliczką. Towar nie odpowiadający przyjmujemy w przeciągu 8 dni napowrót i pieniądze zwracamy franko

**Kapellner i Holzer, Kraków, Dietlowska 68/12**

Bogato illustr. cenniki przeszło 2.000 wzorów na żądanie darmo i opłatnie.

# Już wyszedł z druku
# Kalendarz „Prawdy" na rok 1909

W tym roku jest nasz kalendarz na bardzo dobrym papierze starannie opracowany i zawiera oprócz kalendaryum i jarmaków bardzo wiele ciekawych powieści, pożytecznych artykułów, obrazków większych i mniejszych, jest bezwątpienia **jednym z najlepszych i najtańszych kalendarzy polskich.**

Do kalendarza „Prawdy" na rok 1909 dajemy jako nadzwyczajne dodatki:

1. **Obraz Zwiastowania Najśw. Panny Maryi.**
2. **Obraz kolorowy ilustracyi „Ojca zadżumionych"**.
3. **Kalendarz ścienny.**
4. **Kalendarz kieszonkowy.**

Cena kalendarza nieoprawnego wynosi dla czytelników „Prawdy" 40 hal.; cena zaś kalendarza oprawnego dla czytelników „Prawdy" 50 halerzy.

Ktoby zechciał zająć się rozszerzaniem kalendarza „Prawdy" otrzyma stósowny rabat.

Zamówienia prosimy adresować:

**Administracya „Prawdy" w Krakowie.**

Prosimy więc wszystkich: kupujcie i popierajcie kalendarz „Prawdy" na rok 1909.

Zamawiający powinien należytość nadesłać z góry przekazem, lub markami pocztowemi, gdyż inaczej kalendarzy nie wysyłamy i nie odpowiadamy. Za zaliczką znów pojedyńcze kalendarze wysyłać nie warto, gdyż koszta zaliczki wynoszą 65 hal.

**Bryndza karpacka owcza.**

1 faska 5 kg. bryndzy deserowej koron 7.34.
1 faska 5 kg. bryndzy majowej koron 6.34.
1 faska 5 klg. bryndzy ostrej koron 4.84.
1 blasz. 5 klg. masła deserowego koron 11.31.
1 blasz. 5 klg. smalcu wieprzowego, koron 8.84.
1 paczka 5 kg. sera szwajcarskiego koron 9.34.
1 paczka 5 klg. słoniny białej grubej, koron 7.84.
1 paczka 5 kg. słoniny wędzonej koron 8.04.
1 paczka 5 kg. śliwek tureckich albo powidła k. 2.84 i 3.84.
1 paczka 5 kg. słoniny paprykowanej koron 8.34.
1 paczka 5 klg. kiełbas wieprzowych k. 8.84.
1 kilo kawy palonej po koron 2.80, 3.20 do 4.—.
1 kilo kawy surowej po 2.40 k. 2.90 do 3.80 koron.

Herbata w paczkach lub na wagę i różne towary spożywcze wysyłam za zaliczką. Porto i opakowanie już daję do każdej stacyi pocztowej franko poleca

Dom specyałów węgierskich
**Kiefer Leo, Késmark**
(Węgry).



**Tanie czeskie pierze**

5 kilo; nowe darte (skub.) 12 k.; białe miękkości edredońsk. darte 18—24 śnieżno-białe miękkości edredońskiego darte 30—36 koron. Rozsyłka płatna za pobraniem. Zamiana, lub zwrot dozwolony za odpłatą porta.
Benedykt Sachsel, Lobes 311 poczta Pilsen w Czechach

**Moczenie w łóżku.**

Natychmiastowe wyleczenie **zapewnione.** Objaśnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć! Świetne pisma dziękczynne. Środek polecany przez lekarzy. **Instytut „SANITAS“, VELBURG P. 42 Bawarya.**

**Wina węgierskie**

białe i czerwone, zagwarantowane naturalne, przyjemne, smaczne wysyłam w beczkach po 34 l. koleją lub pocztą w beczułkach o pojętności 4 1/2 l. wszystko opłatnie a mianowicie:

| | | |
|---|---|---|
| z roku 1907 | po 24 — k. | lub 3.50 k. |
| „ „ 1905 | „ 28.— | „ „ 3.90 „ |
| „ „ 1904 | „ 29.— | „ „ 4.— „ |
| „ „ 1900 | „ 34.— | „ „ 4.60 „ |
| „ „ 1895 | „ 38.— | „ „ 5.— „ |
| „ „ 1890 | „ 46.— | „ „ 5.80 „ |
| „ „ 1885 | „ 52.— | „ „ 7.— „ |

Miód pszczelny kwiatowy w najprzedniejszych sortach jasny lub żółty: puszka 5-cio kilogramowa franko k. 7.—. Mak niebieski z r. 1908 najprzedniejszej jakości: 100 kg. franco na każdą stacyę k. 52 (5 kg. k. 2.60).

**L. Altneu Versecz 39 Węgry.**




**Ważne! Uwaga!**

**Dla chorych!**
**Dla cierpiących!**
**Dla zdrowych!**

Przeciw jak najbardziej zastarzałym i uporczywym wypadkom **Reumatyzmu, Gośćca, Newobóli, Bólu głowy, Bólu zębów,** nierównie przeciw **Bólowi mięśni, Kłuciu w boku, Spuchliznom, Bólom nóg, Zapaleniu stawów i tym podobnym dolegliwościom,** chwalą ogólnie znakomity, na wielu klinikach praktycznie wypróbowany, we wszystkich państwach patentowany **ICHTYOMENTOL** wielokrotnie odznaczony.

Środek nadzwyczajny. Działanie pewne i nader szybkie.

**Jedna próba** wystarczy, aby się przekonać, że prawdziwy Ichtyomentol Edelmana działa nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomagały. — **Przeszło 15,000 podziękowań i około 1000 poświadczeń lekarskich** wskazuje na **znakomite działanie** prawdziwego **Ichtyomentolu. — Główna fabryka** i wysyłka **prawdz. Ichtyomentolu:**

**Laboratoryum chemiczne aptekarza Edelmana w Bohorodczanach No. 3/I.**

**5 flaszek** franko (z opłaconą pocztą i opakowaniem) kosztuje 6 Koron. **10 flaszek** franko kosztuje 10 Koron. **25 flaszek** franko kosztuje 23 Koron.

**Ostrzeżenie!** Uprasza się wyraźnie żądać Ichtyomentolu Edelmana w plombowanem opakowaniu, a wszystkie falsyfikaty odrzucać.

# Praktyczna nowość.



Na liczne żądania wykonana została

**szafka**

z trzech stron oszklona wewnętrznym rozmiarem 64×22×14 cm po cenie 10 koron wraz z opakowaniem do umieszczenia krzyża, figury św. lub zegara.

Szafka ta zabezpiecza umieszczony przedmiot od zniszczenia przez proch, wilgoć, muchy i pozostanie ładnym pożytecznym sprzętem domowym!

Zamówienia na szafki przyjmuje i te wysyła

**Jan Paully**

w **Krakowie,** ulica Krowoderska l. 45.

**Najtańsze źródło nabycia wyrobów tkackich.**

Z najlepszego przędziwa i najstaranniej wykonane płótna białe zwykłe i prześcieradłowej szerokości, *Szewioty, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Serwety, Płócienka kolorowe itp.* poleca po cenach umiarkowanych **Tkalnia wyrobów lnianych i bawełnianych** pod opieką św. Józefa **Antoniego Baruta** w Korczynie obok Krosna. Próbki wysyła na żądanie darmo opłatnie

Nakładem
**księgarni katolickiej**
**Dr. Władysława Miłkowskiego**
**w Krakowie**
ul. św. Jana 6 (Hotel Saski)
Telefonu nr. 708
wyjdzie z druku z końcem bieżącego miesiąca dzieło:

# Jasełka
(Szopka)

Oratoryum ludowe w 5 oddziałach w śpiewach i obrazach scenicznych z kolęd i kantyczek zestawił ks. Leonard Solecki, proboszcz o. ł. w Brzeżanach. Z instrumentacyą na całą orkiestrę wykonał Wilhelm Czerwiński. Wydanie V, poprawne z towarzyszeniem fortepianu lub harmonii. Za nadesłaniem K. 6.60 wysyła natychmiast po wyjściu, w kolei zamówień egzemplarze elegancko oprawne franco powyższa księgarnia.

**Kancelarya adwokata**
**Dr. Mikiewicza**
w Krakowie ul. Warszawska 4 załatwia sprawy sądowe, polityczne i skarbowe.

**„Jak i gdzie szukać zarobku?“**

Książeczka zawierająca ważne wskazówki dla robotników do nabycia za nadesłaniem 40 hal. gotówką lub markami w Administracyi „Prawdy“ w Krakowie ulica Szlarskiej l. 6.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
X. Melchior Kądziora.

Czcionkami drukarni „Katolika“. spółki wydawniczej z ogr. odp. w Bytomiu.

# NIEROZWAŻNE ŻYCZENIE.

BAJKA INDYJSKA.

W prześlicznej okolicy w Indyach wśród wspaniałej i bujnej roślinności, mnóstwa różnobarwnych kwiatów, stała maleńka uboga chatka, sklecona z trzciny, połączonej gliną i pobielonej wapnem; niedopodal lśniło się pod promieniami słońca piękne, błękitne jezioro.

Wesoły był wygląd białej chatki w tak pięknym otoczeniu; zdawało się, że w niej mieszkają ludzie szczęśliwi. A jednak działo się inaczej: właścicielką domku była już niemłoda kobieta, wdowa po robotniku, mająca małą córeczkę, wesołą szczebiotkę, która nie zdawała sobie sprawy ani z ubóstwa, ani z sieroctwa. Kobiecina pracowała ciężko na utrzymanie swoje i dziecka, przędząc len i konopie dla zamożniejszych sąsiadów.

W ciężkich chwilach gdy brak dawał się uczuwać w chacie, myślała sobie:

— Jakże ciężkie jest życie moje; dlaczegóż nie mogę spokojnie myśleć o przyszłości mojego dziecka, dla którego zdobyć nie mogę dostatecznych środków utrzymania.

Kryła się jednak poczciwa Leira z tą troską przed małą Welliną i chętnie patrzyła na jej wesołość i figielki; to też dziecko rosło wśród kwiatów i zieleni, ucząc się śpiewać od ptaszków, zamieszkujących zarośla.

Jakkolwiek sama uboga, Leira nie odmawiała nigdy przytułku i pożywienia biedakom, którzy ją prosili o pomoc.

W pewnej odległości od chaty Leiry, wśród pól zasianych kukurydzą, wznosiło się domostwo zamożnej Hurty; śpichrz jej, piwnica, śpiżarnia pełne były zapasów, ale chciwa niewiasta, gromadząc dobro wokoło siebie, nie miała litości nad nikim, a biedacy szczuci psami, nauczyli się omijać niegościnny folwark, przeklinając jego właścicielkę.

Nieraz Hurta szydziła z swej sąsiadki, mówiąc uszczypliwie:

— Jak widzę, musisz posiadać bogactwa, o których nikt nie wie, skoro wystarcza ci na ugoszczanie wszelkiego rodzaju kalek i włóczęgów.

Leira odpowiadała spokojnie na szyderstwo:

— Nikt nie wie, jaki los spotkać może w życiu człowieka; proszę przeto Boga, aby w razie, gdy na mnie ześle ostateczną nędzę, pozwolił mi spotykać na mej drodze ludzi, którzyby ze mną postępowali tak samo, jak ja z biedniejszemi od siebie.

Na to rzekła Hurta, uśmiechając się złośliwie:

— Bardzo odpowiednia przezorność dla ciebie, sąsiadko; co do mnie, uważam to za zbyteczne przy moim majątku.

Leira nie odpowiedziała ani słowa; popatrzyła tylko na swoją córeczkę ,której drobna postać odznaczała się zdrowiem i wesołością, a poczciwie patrzące oczęta wyrażały dobroć serca — i uczuła się szczęśliwszą od bogatej sąsiadki.

Matka nauczyła Wellinę pleść koszyki z nadbrzeżnej trzciny i sitowia, a dziewczynka zajmowała się chętnie robotą, która przysparzała trochę dochodu.

Pewnego dnia, gdy siedziała nad brzegiem jeziora, zajęta robotą, zobaczyła starca, schylonego wiekiem, który szedł z trudnością, podpierając się grubym, sękatym kijem. Doszedłszy do niej, rzekł:

— Moje dziecko, idę zdaleka; jestem głodny i znużony, czy nie mogłabyś wskazać mi domu, gdzieby mnie przyjęto?

Wellina porzuciła nawpół upleciony koszyczek, poskoczyła do staruszka i rzekła, podając mu rękę:

— Pójdź, dziaduniu, oprzyj się na moim ramieniu; chatka nasza niedaleko, ugościmy cię według możności.

Staruszek, oparszy rękę na ramieniu uprzejmej dzieweczki, szedł z nią brzegiem jeziora; gdy stanęli przed progiem ubogiej chatki, Wellina zawołała:

— Mamo, mamo! Chodź! oto przyprowadziłam ci gościa; głodny jest, zmęczony, daj mu mleka, ryżu i wygodną matę, aby mógł wypocząć.

Na głos dziecka ukazała się w progu Leira.

— Dobra kobieto, nie potrzebuję ani takiego dobrego posiłku, ani też wygody: kubek wody i garść mąki zaspokoją głód i pragnienie; sypiać przywykłem na gołej ziemi.

Pomimo tych zapewnień wdowa i jej córeczka zajęły się ugoszczeniem biednego staruszka. Wellina wydoiła krowę i przyniosła mu kubek ciepłego mleka. Leira podała miseczkę ryżu i plaster miodu, a na noc posłały mu najmiększą matę, na której spał smacznie noc całą.

Nazajutrz staruszek wydał się, jakby odmłodzonym, jakaś dziwna jasność biła z jego twarzy, a oczy lśniły niezwykłym blaskiem. Gdy zdziwiony wzrok Leiry spoczął na nim, odezwał się słodkim, melodyjnym głosem, w którym nie było już śladu zgrzybiałości:

— Nie jestem bynajmniej żebrakiem, za którego mnie przyjęłyście, nie należę do zwykłych śmiertelników; jestem potężnym bożkiem Indusów: Sakai-Muni. Byłyście dla mnie dobre i miłosierne, zostaniecie wynagrodzone, jak na to zasłużyłyście. Pamiętaj, kobieto, że jakiekolwiek będzie zajęcie, do którego się weźmiesz po moim odejściu, będziesz je wypełniać przez cały tydzień bez wytchnienia. Pamiętaj!

Leira i Wellina padły na kolana, nie zdolne wymówić słowa. Gość znikł.

Gdy po chwili wstały, Leira zamyślona, machinalnie wzięła do ręki tylko co skończoną sztukę płótna, którą miała odnieść do miasta i zaczęła ją mierzyć. Jakież było jej zdziwienie, gdy spostrzegła, że płótno wyciągało się pod jej ręką; z początku rachowała miarę, ale zdumiona zapomniała już liczby, gdy na ziemi zobaczyła coraz grubsze zwoje: ręką jej lekko, bezwiednie przesuwała się bez znużenia po tkaninie; nie czuła głodu, pragnienia, zmęczenia, chociaż przez cały tydzień, dniem i nocą zajęta była tą robotą. Wreszcie ukazał się brzeg płótna, Leira wypuściła z ręki drewniany łokieć, spojrzała przed siebie: płótno zalegało nietylko ubogą izdebkę ale przez otwarte drzwi wyszło i rozciągało się na całym wybrzeżu jeziora, daleko, daleko...

Leira wdzięczna za dobrodziejstwo, podziękowała poczciwemu Sakia-Muni, poczym udała się do sąsiedniego miasta z próbkami płótna, które okazało się o wiele cieńszym i piękniejszym od jej własnego wyrobu; przyjechali kupcy wielkiemi wozami, za-

płacili chętnie za piękną tkaninę i biedna niedawno wdowa, posiadała teraz skrzynię, napełnioną złotą i srebrną monetą.

Wkrótce rozeszła się wieść o cudownym wzbogaceniu Leiry; wszyscy byli zadowoleni z jej szczęścią, szczególniej biedacy, których teraz szczodrzej obdarzać mogła; jedna tylko Hurta, jej bogata sąsiadka, znieść nie mogła spokojnie polepszenia losu Leiry, gniewały ją dobrodziejstwa, rozsiewane przez matkę i córkę; zazdrość dławiła chytrą niewiastę, nienasyconą bogactw.

Pewnego dnia przyszła odwiedzić sąsiadkę i wypytała starannie, w jaki sposób doszła do majątku.

Poczciwa Leira opowiedziała wszystko, nie ukrywając żadnej okoliczności. Gdy wróciła do domu, Hurta zaczęła błagać Sakia-Muni, aby i ją też odwiedził i zechciał być dla niej również dobrym. Leira, ta nędzarka, posiadała teraz żyzne pola, zasiane ryżem i kukurydzą, liczne trzody bydła i owiec wypasały się na pięknych zielonych łąkach; podczas gdy ona, Hurta, miała tylko to, co przedtym. Mógłże być tak względem niej niesprawiedliwym Sakia-Muni? Wszak i ona mogła przyjąć go na noc w swoim domu.

Nad wieczorem ukazał się na drodze starzec, którego Hurta poznała po opisie Leiry; wybiegła zaraz, uprzejmie zapraszając go do domu. Wszedł chmurny i surowy; Hurta, ciągle wyrzekając na ciężkie czasy i nieurodzaje, zaprosiła go do stołu, zastawionego wykwintnemi potrawami; odwrócił się pogardliwie, mówiąc:

— Daj mi garść mąki i kubek wody; nie jadam nic innego.

Gdy skończył się posilać, Hurta zaprowadziła go do sypialni, prosząc, aby spoczął na łóżku zasłanym wytwornej; starzec nie rzekłszy słowa, rzucił na łóżko kji i sakwy, a sam rozciągnął się na ziemi. Hurta nie śmiała się sprzeciwiać, myślała tylko:

— Żebym była wiedziała, że ten głupi starzec nie pozna się na moim wspaniałym przyjęciu, byłabym sobie oszczędziła niepotrzebnych kosztów; no, ale te się pokryją z upominku, jaki mi pozostawi odchodząc.

Gdy nadszedł ranek, starzec wstał i wyszedł z domu; szedł przez podwórze, Hurta za nim wyrzekając:

— Jestem bardzo biedna; miałam różne szkody w gospodarstwie; przecie pragnęłam przyjąć cię gościnnie; zrób więc dla mnie to samo, co dla Leiry.

— Sama wyrzekłaś na siebie wyrok, a więc niechaj się spełni twoje życzenie.

— Co za szczęście! — myślała Hurta — zaraz wracam do domu i zacznę rachować dukaty! Jakże wiele ich zdobędę, rachując przez tydzień dniem i nocą! Tak rozmyślając rozkosznie, przechodziła koło studni, a widząc, że wiadro pozostało niewydobyte, zbliżyła się, wyciągnęła je i wylała...

Z przerażeniem spostrzegła, że ręka jej mimowoli zaczęła wykonywać ciągle to samo; próżno robiła wysiłki, aby oddalić się i zaprzestać nieszczęsnej roboty; wydobywała i wylewała bez przestanku wiadro, dniem i nocą przez cały tydzień, a gdy nakoniec wybiła godzina uwolnienia, spostrzegła z przerażeniem, iż zniszczyła cały swój dobytek. Woda zalała dom, pola, łąki, zniszczyła zasiewy; trzody przerażone rozbiegły się lub potonęły; słudzy uciekli. Hurta stała się ubogą... Leira przyszła z pomocą sąsiadce, ta powoli przy pracy doszła do dawnej zamożności, a nauczona smutnym doświadczeniem, stała się miłosierną dla ubogich.

## GLORYA!

Glorya! Glorya!
Panienka Marya,
Powiła Synaczka Bożego,
W stajence ubiegiej
Złożyła skarb drogi,
Do żłóbka twardego, zimnego.

Glorya! Hosanna
I Matka i Panna...
Boga Stwórcę, Pana swojego,
Małego Jezuska,
Tuli do serduszka
Szczęśliwsza od nieba całego..

Ubodzy pasterze,
Przynoszą w ofierze
Swe dary Dzieciątku składają,
W dziecinie malućkiej,
Powitej w pieluszki,
Boga-stwórcę pierwsi witają...

Glorya! hosanna,
Chwała nieustanna,
Póki niebo, ziemia istnieniem,
Synowi Bożemu,
Ludziom niosącemu,
Bozką wiarę, miłość, zbawienie.

**Jantek z Bugaja.**

## ŻARTY.

Władzio jest dziś naprawdę bardzo, ale to bardzo grzeczny. Je zupę przykładnie, a gdy już mają sprzątnąć wazę, rzecze do mamy:

— Może mamusia da babci jeszcze trochę?

— O, kochaane dziecko — zachwyca się mama — jak on kocha babcię!

— Bo, proszę mamy — przerywa Władzio — jak babcia podje sobie dobrze zupy, to może już nie będzie chciała jeść... leguminki!

### MĄDRA ODPOWIEDŹ.

Nauczyciel religii: Powiedz mi Mądralo, co się stało z potomkami Noego?

Mądrala: To pan nauczyciel nie wie? Oni bardzo dawno pomarli.

### PERSWAZYA.

Zabawną jesteś, moja droga. Dlatego, że masz odrazę do twego męża, chcesz go zaraz opuścić? Przecież nikt nie wychodzi za mąż dla swojej przyjemności!

# WPŁYW CHARAKTERU.

Talent i geniusz zdarzają się w świecie dosyć często, lecz czy można ufać talentowi, geniuszowi? Tylko wtedy, gdy ich podstawą jest prawda i szczerość. Ta właściwość zyskuje sobie więcej czci i szacunku, aniżeli każda inna, i zjednywa zaufanie osób trzecich. Szczerość jest podstawą osobistej doskonałości, wychodzi na jaw w postępowaniu sama przez się. Zwie się ona zacnością i prawdą w czynach, a prześwieca w każdem dziele i w każdym uczynku; zwie się pewnością, bo przekonywa innych, że mogą zaufać. Ten będzie miał zawsze znaczenie w świecie, o którym się wie, iż na niego liczyć można, że jeżeli oświadcza, iż zna się na czemś, to zna się z pewnością i że jeżeli coś przyrzeka, przyrzeczenie spełnić pewnie może i spełni. Tak więc pewność ta, jest rewersem wystawionym na ogólny szacunek i zaufanie ludzkie.

W różnych okolicznościach życia i w interesach, rozum nie tyle znaczy, ile charakter, mózg nie tyle ile serce, geniusz nie tyle co panowanie nad soba, cierpliwość i powściągliwość, wypływająca z władzy ducha. Dlatego najlepszem uzbrojeniem dla celów obywatelskiego i publicznego żywota jest pewna doza zdrowego rozsądku, która ocieplona dobrocią serca, zaostrzona doświadczeniem, urabia się w praktyczną mądrość. Rzeczywiście dobroć serca zamyka w sobie w pewnej mierze mądrość, najwyższą mądrość, czyli połączenie światowości z duchowością. „Związek mądrości z dobrocią bywa rozmaity — powiada uczony angielski Henryk Taylor — a że obie idą w parze, da się wywnioskować nietylko z tego, iż mądrość czyni ludzi dobrymi, ale i z tego, że się stają mądrymi przez dobroć".

Ponieważ charakter jest w życiu ową kierującą potęgą, ztąd widzimy, że niektórzy ludzie wywierają wpływ, będący na pozór w przeciwieństwie z ich umysłem. Zdaje się, jak gdyby działali z pomocą jakiejś ukrytej siły, utajonej władzy. O jednym znakomitym człowieku ostatniego stulecia mówiono: „Cnoty jego były jego środkami". Tajemnica zaś polega na tem, że wszyscy uznają dążenia takich mężów jako czyste i szlachetne, i dlatego ich władzy się podają. Jakkolwiek dobra sława ludzi szlachetnego charakteru zwolna tylko powstaje, przecież prawdziwe ich przymioty niedługo pozostają w ukryciu. Niektórzy mogą ich nierozumieć, niektórzy oczerniać, nieszczęście i nienawiść może ich jakiś czas przygnębiać, lecz ostatecznie przez cierpliwość i wytrwałość zdobędą sobie szacunek i zaufanie, na jakie istotnie zasługują.

Charakter urabia się skutkiem wielkiej liczby drobnych okoliczności, zostających mniej lub więcej pod kierunkiem i panowaniem człowieka. Nie ma takiego dnia, w którymby on nie ćwiczył się na złe lub dobre: nie ma takiego czynu, choćby był najzwyczajniejszy, któryby nie pociągał za sobą całego szeregu następstw, tak jak nie ma włoska, najmniejszego choćby, któryby nie rzucał swego cienia. Mądrze ktoś powiedział, że nie trzeba ustępować małemu, bo inaczej to małe, które może się ma za nic, opanuje wkrótce całym człowiekiem.

Każdy czyn, każda myśl, każde uczucie przyczynia się do wyrobienia usposobienia, przyzwyczajeń i rozum, wywierając na wszelkie czyny naszego przyszłego życia wpływ nieunikniony. W ten sposób zmienia się charakter ustawicznie, staje się lepszym lub gorszym, zyskuje lub traci na swej wielkości. „Każdy błąd, każda głupota mego życia — powiada Ruskin — powstaje przeciw mnie, ażeby mnie ograniczyć w moim poglądzie, w moim rozsądku: gdy tymczasem każde dobre moje usiłowanie i każdy promyk zacnego lub dobrego uczynku wspiera mnie i wspomaga sąd mój o rzeczach".

Prawo natury, że działanie i przeciwdziałanie równają się, stosuje się i w dziedzinie moralnej. Sprawcy dobrych czynów, czują ich działanie i przeciwdziałanie, tak samo i sprawcy złych. Co więcej jeszcze, wpływ przykładu oddziaływa w ten sam sposób na trzecich. Co prawda, człowiek jest więcej twórcą okoliczności, aniżeli istotą od nich zależną i jeżeli się posługuje swoją wolną wolą, to może czynami swemi tak pokierować, że raczej dobre niż złe wytworzą. „Przez nikogo nie mogę ucierpieć, tylko przez siebie samego" — powiada święty Bernard — „zgryzotę jaką uczuwam noszę ze sobą i jeżeli cierpię rzeczywiście, to tylko przez własną winę".

Charakter nie urabia się bez trudu. Do tego potrzeba nieustannego baczenia i panowania nad sobą. Zdarza się niejedno zawahanie, potknięcie i upadek, niejednokrotnie trudności i pokusy muszą być zwalczane i zwyciężane, lecz jeżeli duch jest mocny i serce, to nie trzeba nigdy wątpić o zwycięstwie. Samo już natężenie i usiłowanie postępowania naprzód i zajęcia wyższego stanowiska, dodaje odwagi i siły. Choćbyśmy cel nie zupełnie osiągnęli, już bezwarunkowo poprawiamy się samem usiłowaniem, skierowanem w górę. Ze wzrokiem utkwionym w świetlany punkt wielkich przykładów, jakie dali ludzkości najszlachetniejsi jej przedstawiciele, powinien każdy dążyć do zdobycia najwyższego stopnia charakteru; powinien starać się być najbogatszym nie w zasobach, ale duchem, najwyższym nie na światowem stanowisku, ale w rzetelnej zacności, najcnotliwszym, a nie najmędrszym, najprawdziwszym, najszczerszym i najuczciwszym, a nie najpotężniejszym i największe wpływy mającym.

# KARTKA Z DAWNYCH CZASOW.

W pierwszej połowie XVII wieku niejaki staruszek Skowroński, wdowiec, przybył do Kamieńca Podolskiego z dwoma synami, a posiadłość ziemską spieniężywszy, zakupił grunt naprzeciw kościoła OO. Dominikanów. Grunt miejski naówczas sposobu do życia nie dawał, więc na zapas był tam i kapitalik na procencie. Zresztą staremu nie wiele było potrzeba, a tem bardziej, że odrazu osamotniał. Do jednego syna oddał na zakonnika Dominikanom, do których miał jakieś rodowe, tradycyonalne, a szczególne nabożeństwo, drugiego zaciągnął do milicyi, załoga w twierdzy stojącej. Sam zaś wybudował domek, założył ogród, sadził warzywo dla ulubionych Dominikanów, arcybratczykował w Różańcu świętym i wszystko dobrze było „ad majorem Dei gloriam" (na większą chwałę Boga).

Lecz nie długo zażywał tego wytchnienia na starość, — albowiem Imć pan Kacper (tak mu było na imię), miał zawsze głowę na karku nie do pozłoty i rękę sposobną nie do samego tylko różańca, a jakoś w jednej nic nie zczerstwiało, a druga mu nie zesztywniała przez starość; więc gdy zasłyszał o jakiej potrzebie, zawiesił kokosowy różaniec o dużych paciorkach na ołtarzu Matki Boskiej, i przypasawszy szabelkę, poszedł, wybił się, a potem znów powracał cichutko do ławy bratczyków i swojej kapusty.

I znów radby cicho siedział, ale miasto domagało się w nim głowy i dalej go na ławę radziecką wysadziło; a choć radby wypocząć, ale od powinności uchylić się nie umiał. Tak mu przemijała rzeźwa starość pomiędzy różańcem, radziectwem, a wojaczką, skoro się nadarzała, kiedy nadszedł rok smutnej pamięci 1672.

Bolesna to karta dziejowa, kiedy i mężni utracili ducha, a księżyc bisurmański nad świętym znakiem zbawienia zapanował. Pomiędzy nieliczną garstką walecznych, broniących do upadłego murów miasta, bielały: siwa głowa starego rajcy, obok szaty dominikańskiej syna; a czyliż trzeba powiadać, że drugi syn, jako żołnierz zaciężny, stał mężnie na swojem stanowisku.

Zwyciężeni pomiędzy garstką walecznych, rajca z synem żołnierzem, krwią i znojem okryci, unosili z pobożnością martwe ciało młodego Dominikanina, aby je przed splugawieniem bisurmanów zachować. A był to ów dzień, kiedy Mahomet IV odbywał wjazd na koniu do katedry kamienieckiej, a mieszkańcy miasta uchodzili przed rozjuszoną tłuszczą zwycięzców, lub kładli niewinne głowy pod miecz barbarzyński. (Zdobycie Kamieńca Podolskiego roku 1672 przez Turków opisał Sienkiewicz w powieści „Pan Wołodyjowski".)

* * *

Pod Wiedniem w chorągwi przybocznej króla Jana III, znani byli dwaj nieodłączni towarzysze. Jednym z nich był staruszek, siwy jak gołąb, a nieco dziwacznie ubrany, bo przy szyszaku i misurce wdziewał biały szkaplerz dominikański, krwią zbroczony. Drżącą od starości, ale wprawną i jeszcze pewną ręką rąbał bez miłosierdzia, rzucał się jak lew w najgęstsze zastępy; a młody i strojny rycerz o czarnym wąsie, na krok go nie odstępował; zapał był w nich niepohamowany, i na widoczną zdawali się bieżeć zgubę....

Kiedy działa i dzwony na długie wieki ogłaszały światu sławę dzielnego pogromicy bisurmanów Jana III, na zwycięzkiem pobojowisku leżał okryty ranami ów stary rycerz o dominikańskim szkaplerzu, młody zaś nieodstępny jego towarzysz, skrapiał mu ręce łzami i rany opatrywał.

Naraz stary podniósł się na siedzeniu, półmartwą ręką znak na czole towarzysza położył i gasnącym ozwał się głosem:

— Synu! niech cię Bóg błogosławi, boś wiernie stał w życiu przy każdym obowiązku. Jednoć jeszcze polecam: abyś szkaplerz ten twojego zmarłego brata, a jego i moją krwią zbroczony, razem z tym kokosowym różańcem zawiesił na ołtarzu Matki Boskiej w kościele OO. Dominikanów kamienieckich.

— Ojcze —odparł ze łzami syn, całując stygnącą rękę — przecie wiesz, że ta nasza świątynia jest dziś meczetem bisurmanów...

— Bóg miłosierny!... — rozpoczęły usta stygnące, lecz resztę myśli śmierć przecięła.

I młody Kacper płakał nad zwłokami swojego ojca, starego niegdy rajcy kamienieckiego.

* * *

Jak przed ćwierć przeszło wiekiem 400 wozów wyruszyło z Kamieńca, unosząc przed bisurmańską zajadłością życie i dobytki jego mieszkańców, tak teraz na powitanie wyswobodzonego miejsca, w roku 1699*), tłumy pospieszały. Każdy rad był powitać gród odzyskany, a swój kawał ziemi na nowo posiąść. Radość całego kraju była nie do wypowie-

*) W Karłowicach nad Dunajem zawarto pokój, mocą którego Turcya oddała Polsce wszystkie dawniej zabrane posiadłości wraz z Kamieńcem. Odtąd już Polska z Turcyą nie toczyła wojen.




**Obrazki z Bałkanu.**

Obrazek pierwszy przedstawia kobiety czarnogórskie, niosące za przewodnikiem prowiant i amunicyę wojownikom w góry; na drugim obrazku widzimy łańcuch gór pogranicznych a pod nimi miasto i fortecę Kattaro, gdzie już podobno padły pierwsze strzały wojenne; obrazek trzeci uwidocznia fortecę skalną, jakich kilkanaście posiada Czarnogóra

dzenia, gdyż przy tem i jedna z przedniejszych naonczas twierdz na świecie, powracała.

Pomiędzy pielgrzymami do ziemi odzyskanej mieścił się jakiś staruszek; na zwierzchniej szacie miał szkaplerz dominikański, krwią zakrzepłą zbryzgany. Niewiasta już nie młoda, ale jeszcze rzeźwa, z dwoma dorodnymi młodzieńcami za nim postępowała. Nie pytano go co zacz, bo jakoś smętnie, a poważnie wyglądał, że nikt jego stroskanej dumy przerywać nie śmiał. Towarzysze jego także ściśle zachowywali milczenie — snać smutno im było wszystkim.

Staruszek, nic nie mówiąc nikomu, kiedy już minął bramy miasta, zaszedł wprost przed wieżę dominikańskiego kościoła, skąd jeszcze przed niedawnym czasem muezzin wzywał bisurmanów na modlitwę, — ukląkł tam i razem ze swoim orszakiem długo trwał na modlitwie.

Biedny to był lud, po tułactwie zwrócony na rodzinną ziemię, a nie miał gdzie Boga prawego pochwalić, bo księżyce miejsce krzyża zajęły. Powróceni kapłani na rynkach i w domach wznosili ołtarze.

Starzec z gromadką zajął ruinę naprzeciw kościoła Dominikanów. A już nazajutrz na wieży, na półksiężycu krzyż się wznosił i lud na modlitwę się gromadził, i coś o cudzie szeptano. Drzwi jednak główne od świątyni były szczelnie zamknięte, a coś tam we dnie i po nocach stukało, tak iż po zmroku nikt przejść tędy się nie ważył, wierząc w ostatki czarów bisurmańskich. A do odnowienia i oczyszczenia od profanacyi kościoła przystąpić nie śmiano, raz wskutek onych czarów, a powtóre, że zajęci odnowieniem katedry, pod gorliwem przewodnictwem ówczesnego biskupa Denhoffa, czasu jeszcze na to nie mieli. Pomimo to jednak Dominikanie już do dawnego klasztoru przybywać zaczęli.

Aż dnia 6 stycznia 1700 roku, w uroczystość Trzech Króli, Kacpra, Melchiora i Baltazara, zdziwiony lud pobożny pierwszy raz z radością usłyszał dzwon głośniejszy, wzywający na modlitwę, która się dotąd w cichości odbywała. Zdumiony i do głębi przejęty niewymownem uczuciem, wszedł w progi świątyni, którą biskup Denhoff na nowo konsekrował. Trudno opisać, co to za płacz był i rozrzewnienie, kiedy ujrzeli piękne i wspaniałe ołtarze, a na jednym z nich, czci Matki Boskiej poświęconym, wisiał szkaplerz krwią zbroczony, obok zaś czarny kokosowy różaniec. A po zaborze tureckim pierwsza to była świątynia, do której Bóg własny powrócił i śladu bisurmańskiego tam nie pozostało, krom ambony, filigranową robotą z jednego kamienia misternie rzeźbionej, z napisem w tureckim języku: „La Allah, Allah, Resul Allah (Bóg, Bóg i Mahomet prorok Boga). Ten ciekawy zabytek panowania tureckiego, ozdobiony krzyżem, dotąd się przechowuje.

W kilka dni potem Kacper Skowroński, a syn także Kacpra, w odnowionej przez siebie i swoich świątyni, składał przysięgę na urząd burmistrza miasta Kamieńca, a jeden z jego synów wdziewał sukienkę kaznodziejskiego zakonu. Brat zaś jego, któremu też Kacper było na imię, zaciągnął się do załogi twierdzy. I tak to działo się z nimi przez kilka jeszcze pokoleń.

# Królowa Bona.

Właśnie 391 lat upłynęło, jak w dniu 6 grudnia 1517 roku odbył się w Neapolu ślub Bony z Zygmuntem I.

Żadna królowa polska nie została osławiona w dziejach tak jak ona, o żadnej tyle złego nie napisano. A jednak bezstronna historya przyznając wady, nie powinna zamilczeć i o jej zasługach i zaletach.

Po śmierci Barbary Zapolskiej, Zygmunt I naglony od wierniejszych i światlejszych poddanych o odnowienie związków małżeńskich, za namową cesarza Maksymiliana skłonił się do pojęcia za żonę prześliczną i mądrą Bonę, księżniczkę Barską; portret Bony przywiózł królowi do Polski Włoch poseł od księżny matki, który pojechał za nim do Wilna i tak umiał sprawę przedstawić, iż Zygmunt dał się uwieść tylomia wdziękami.



**Przytułek dla ludzi bezdomnych w wielkiem mieście.**

Brak pracy i nędza ogólna sprawia, że tysiące, tysiące ludzi pozostaje na zimę bez dachu i chleba. Po wielkich miastach władze miejskie, wspierane przez ludzi miłosiernych urządzają dla tych biedaków przytułki. Obrazek nasz przedstawia urządzenia takiego przytułku: górą kąpielnie, niżej sypialnię, a dołem jadalnię; takie same urządzenia są osobno dla niewiast.

Skoro posłany na układy Konarski, archidyakon krakowski, dał znać królowi, że wszystko należycie sprawił, wyznaczono zaraz uroczystych posłów i świetny orszak; na ich czele był kasztelan kaliski, Stanisław Ostroróg. Zajechał on po nią do Baru 15 listopada 1517 roku i poślubił imieniem królewskiem w Neapolu 6 grudnia. Potem puścili się posłowie z Boną w podróż do Polski.

Wjazd do Krakowa odbył się dnia 15 kwietnia 1518 r., król na Bonę czekał za miastem pod namiotami, witał ją tam Prymas Łaski, w katedrze Piotr Tomicki, Podkomorzy koronny. Bona odprawiła wjazd na pysznym koniu, w towarzystwie posłów: cesarskich, papieskich, węgierskich i wołoskich, oraz książąt mazowieckich, kilku śląskich, i niezliczonego mnóstwa polskich panów. Namaścił królowę 19 kwietnia Prymas Łaski. W trzydziestu kuchniach gotowano pożywienie dla gości. Wszyscy potem składali jej kosztowne dary, a sama tyle szat przywiozła, że dla kilku królowych wystarczyćby mogły.

Narzekają pospolicie na Bonę u nas, i weszło już w zwyczaj historyczny oczerniać pamięć tej królowej. Wiedzą wszyscy o jej wadach, mało kto o jej zaletach, a były one ogromne. Prawda, że lubiła panować, uciekała się do intryg, mieszała się do rządu i stąd podnosiła ludzi, którzy jej służyli. Była ambitną, skorą do gniewu, w ostateczności nie przebierała w środkach i lubiła pieniądze. Ale obok tego prawda, że nie otruła nikogo, chociaż ją o to posądzano, że mieszała się do rządu już wtenczas, kiedy ten w ręku sędziwego króla osłabiał. Zaiste były to wady, a jakież miała zalety! Nie ulega wątpliwości, że należała do najrozumniejszych kobiet w ówczesnej Polsce, bo pełno jeszcze śladów wszędzie jej charakteru i rozumu. Ogromne dobra i starostwa posiadała na oprawę w różnych stronach kraju i wszędzie był wzorowy rząd i ekonomia. Odkrywają się coraz to liczniejsze ślady rozumu Bony w rozporządzeniach i instrukcyach, które przepisywała swoim urzędnikom i w prawach, jakiemi nadawała pojedyncze dobra.

Dał jej król obszerną władzę po ekonomiach, bo nieraz przywileje Bony wchodziły w obręb nawet poniekąd prawodawczej i wykonawczej władzy. Wolno jej było zakładać kościoły, miastom nadawać przywileje, z czego ona chętnie korzystała dla dobra kraju.

Na Mazowszu miała nawet sąd i władzę nad szlachtą, miała pewne dla siebie podatki i myta. Rządna i hojna, sama nabywała dóbr wiele i kupowała je od panów, mieniała się z nimi. Odbudowywała zamki, podnosiła swoje miasta, nadawała im swobody. W twierdzach trzymała urzędników, o ile należało, opatrywała w działa i broń, nie żałując nakładu. Stąd narzuciła się tak mocno w pamięci już nietylko narodowi, ale i całemu gminowi polskiemu, że tysiączne o niej krążą legendy, podania i powiastki. Lud widział swoją królowę wszędzie i co zamek starożytny, był w jego oczach zamkiem Bony, co okopy, obozami Bony. Ani wytłómaczyć było ludowi, że się myli, z pokolenia do pokolenia przechodziło podanie i nazwisko królowej dotąd się tam utrzymuje. Są o Bonie przysłowia, świadczą o niej wszędzie ruiny, nawet tam, gdzie nigdy do niej nie należały. Ale podania są uparte. Kolonizacya kraju także niezmiernie wiele jest winna Bonie. Ile to ona pustych ziem i stepów osadziła pracowitą ludnością, ile lasów na mieszkanie dla ludzi wykarczowała!

## KALENDARZ HISTORYCZNY.

6-go grudnia 1517 r.: Zaślubienie w Neapolu księżniczki Bony Sforza Zygmuntowi I.

8-go grudnia 1507 r.: Wybór w Piotrkowie Zygmunta I na króla Polski.

9-go grudnia 1653 r.: Jan Kaźmierz gromi Tatarów pod Żwańcem.

10 grudnia 1850 r.: zmarł w Alepa w Syryi generał Bem.

11-go grudnia 1501 r.: Koronacya króla Aleksandra.

12-go grudnia 1587 r.: Ogłoszenie królem polskim księcia Maksymiliana, przeciwkandydata Zygmunta Wazy.



**Ulica Przykopy w Pradze.**

główna widownia bójek ulicznych pomiędzy czeskimi a niemieckimi studentami.

## ZDANIA I MYSLI.

Samolubstwo odwraca się od wszystkiego i patrzy samo w siebie, dla tego też tak biedne, tak litości godne. Każdy z nas o tyle uboższy, o ile nienawidzi a o tyle bogatszy, o ile kocha. *Józef Kremer.*

* * *

Ci co obojętni są na język ojczysty, są jak poganie obojętni na światło ewangeliczne; ci zaś co pogardzają i poniewierają nim, a nawet zatracają go w dzieciach swoich, są jak okrutni prześladowcy pierwszych wieków, co w zaślepieniu krew wyznawców prawdziwej wiary przelewali, a stokroć bardziej zaślepieni niż tamci, bo na sobie i na własnem potomstwie dokonywują tego prześladowania. *Karol Libelt.*

Nakładem redakcyi „Prawdy", Kraków. — Czcionkami „Katolika", spółki wyd. z ogr. odp., Bytom